W dzisiejszym numerze pełna tabela loterii

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.50 z odb. w Adm.
1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Sroda 2 czerwiec 1937 r. Nr. 151

Niemcy zburzyli Almerię

biorąc odwet za zbombardowanie pancernika „Deutschland"

BERLIN. — Niemieckie biuro informacyjne komunikuje: Zdarzył się niesłychany i trudny do wyobrażenia wypadek: Hiszpańskie rządowe samoloty zbombardowały bez żadnej przyczyny niemiecki okręt wojenny, stojący spokojnie na kotwicy u hiszpańskiego wybrzeża. 20-tu niemieckich marynarzy poległo śmiercią bohaterską. Rząd Rzeszy Niemieckiej składa na temat tego wypadku następujące oświadczenie: Ponieważ przed kilkoma dniami rządowe samoloty zaatakowały i obrzuciły bombami stojące na kotwicy portu Majorki angielskie, niemieckie i włoskie okręty, przy czym na jednym z włoskich okrętów 6-ciu oficerów zostało zabitych, wydano niemieckim okrętom zakaz dalszego przebywania w tym porcie.

W sobotę 29 maja pancernik „Deutschland" stał na redzie przed portem Ibiza. Okręt ten wchodzi w skład eskadry, przeznaczonej do wykonywania międzynarodowej kontroli morskiej. Mimo to został on między godz. 18 — 19-tą wieczorem niespodziawanie przez dwa zniżające się w locie ślizgowym samoloty rządu w Walencji obrzucony bombami.

Ponieważ okręt stał spokojnie na kotwicy, załoga jego znajdowała się w niczym nie chroniących pomieszczeniach na przodzie okrętu. Jedna z bomb samolotu rządowego wybuchła, podobnie jak ostatnio na okręcie włoskim w jadalni oficerskiej — tym razem w jadalni dla żołnierzy. 20-tu zabitych i 73 rannych — oto następstwo tego zbrodniczego zamachu. Druga bomba wybuchła na pokładzie bocznym, wyrządzając tam jednak tylko nieznaczne szkody.

Pancernik: „Deutschland", który jest zdolny do boju i podróży, udał się do Gibraltaru, aby tam wyładować rannych. Okręt nie oddał ani jednego strzału do samolotów.

Ponieważ rząd w Walencji został przez komitet nieinterwencji i przez rząd niemiecki dwukrotnie ostrzeżony, aby nie dokonywał dalszych napadów na pełniące służbę międzynarodowej kontroli okręty, nowy ten zbrodniczy zamach na niemiecki okręt, zmusza rząd Rzeszy Niemieckiej do wydania zarządzeń, które niezwłocznie zostaną zakomunikowane komitetowi nieinterwencji.

MONACHIUM. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Kanclerz Hitler, który przebywał wczoraj w Monachium, gdzie odbywało się otwarcie wystawy rolniczej, otrzymał zawiadomienie o ataku hiszpańskich rządowych samolotów na pancernik „Deutschland" w chwili inauguracyjnej uroczystości w hali wystawowej. W związku z uroczystością otwarcia wystawy, kanclerz Hitler przeprowadził rozmowę z przybyłym do Monachium ministrem spr. zagr. Rzeszy. O godz. 14.33 przybył również do Monachium specjalnym samolotem dowódca marynarki wojennej generał-admirał Raeder.

Natychmiast po wylądowaniu udał się adm. Raeder do kanclerza Hitlera, który z nim przeprowadził trwającą czas dłuższy rozmowę. O godz. 16 opuścił kanclerz Hitler Monachium, udając się samolotem w towarzystwie ministra spr. zagr. i dowódcy marynarki do Berlina.

* * *

PARYŻ. — Havas donosi z Gibraltaru: Twierdzą tu, iż niemieckie okręty wojenne zbombardowały wczoraj z rana Almerię tytułem represji za zbombardowanie okrętu „Deutschland".

LONDYN. — Reuter donosi z Berlina, że zarządzenia, wydane przez Niemcy na skutek bombardowania pancernika „Deutschland", zostaną zakomunikowane na posiedzeniu komitetu nieinterwencji.

Jakiekolwiek oświadczenie rządu niemieckiego przed posiedzeniem komitetu nie jest przewidziane.

MADRYT. — Agencja Havasa donosi: Artyleria powstańcza bombardowała rano od godz. 5 do 8 centralne dzielnice Madrytu. Kilkanaście pocisków upadło również na dzielnice Cuatro Caminos i Estrecho, położone na północy stolicy.

Są liczni zabici i ranni. W dzielnicy Chamberi jedna osoba została zabita a 11 rannych, z czego 3 kobiety ciężko.

Tramwaj jadący na ulicy de Alcala został ugodzony szrapnelem, kilka osób zostało zabitych, a kilkanaście ciężko rannych.

MADRYT. — Agencja Havasa donosi: Rozpoczęty rano atak powstańczy na pozycje sąsiadujące z francuskim mostem został odparty. Również nie powiódł się atak powstańczy na odcinku Tagu, mający na celu odcięcie operujących tam oddziałów rządowych.

W pobliżu wzgórza Navafrian wojska rządowe posunęły się nieznacznie naprzód, wyrównując linię zajmowanych pozycyj.

W 15-tą rocznicę przyłączenia Śląska do Polski

CHORZÓW. — Z okazji 15-lecia przyłączenia Śląska do Polski odbyła się w Piekarach Śląskich w pow. świętochłowickim podniosła uroczystość harcerska, połączona ze złożeniem hołdu N. Marii Pannie Piekarskiej, oraz złożenia votum dziękczynnego przez ogół harcerstwa na Śląsku.

Przypadkowe zabójstwo

Z Kowna donoszą, że w miejscowości Wiszticis w pobliżu Sejn podczas wieczorku urządzonego przez szaelisów reżyser pokazywał przed przedstawieniem artystce jak należy strzelać.

Kula przebiła dekoracje i trafiła w głowę policjanta, zabijając go na miejscu.

Marsz. Smigły-Rydz na uroczystości poświęcenia sztandaru gimn. im. płk. Lisa-Kuli

Wczoraj w godzinach rannych odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru miejskiego gimnazjum męskiego im. płk. Lisa Kuli przy ul. Odrowąża na Pradze.

Uroczystość odbyła się na nowootwartym stadionie szkolnym, na którym wśród zieleni ustawiono ołtarz polowy. Obszerny plac wypełniły delegacje wszystkich warszawskich szkół średnich i szkół powszechnych z Pragi z pocztami sztandarowymi, oraz delegacje miejscowego społeczeństwa i organizacyj.

Przybyły również wszystkie dzieci ze szkoły powszechnej im. płk. Lisa Kuli na Żoliborzu oraz delegacja dzieci ze wsi Heleny na Polesiu, będącej pod opieką Bratniej Pomocy uczniów gimnazjum.

Ponadto na uroczystość przyjechała z Rzeszowa matka ś. p. płk. Lisa Kuli oraz siostra i brat.

Przed rozpoczęciem nabożeństwa przybył p. Marszałek Śmigły - Rydz, powitany u wejścia na stadion przez pp. ministrow i przedstawicieli władz oraz dyrektora gimnazjum. P. Marszałek przeszedłszy wśród szpalerów młodzieży harcerskiej, zasiadł w fotelu ustawionym przed ołtarzem. Uroczystą mszę św. odprawił prefekt gimnazjalny ks. Zemralski, wygłaszając następnie kazanie.

Po nabożeństwie ks. Zemralski dokonał poświęcenia sztandaru, trzymanego przez rodziców chrzestnych p. prezydenta miasta St. Starzyńskiego i p. Bronisławę Stanisławską, po czym odbyło się symboliczne wbijanie gwoździ w drzewce. Pierwszy gwóźdź wbił p. Marszałek Śmigły-Rydz, a następnie matka ś. p. Lisa Kuli, min. Świętosławski, płk. Grabowski w zastępstwie ministra Spr. Wojsk., minister Ulrych i inni.

Po uroczystości wbijania gwoździ wygłosił przemówienie prezydent m. st. Warszawy Starzyński.

Zjazd organizacji wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego

NOWOGRÓDEK. — W stolicy ziemi Adama Mickiewicza w Nowogródku odbył się drugi z kolei po Białymstoku zjazd przedstawicieli organizacji wiejskiej O.Z.N., okręgu nowogródzkiego na który przybyło około 1.00 osób. Zjazd rozpoczął się nabożeństwami w kościele katolickim i w soborze prawosławnym, podczas których wygłoszone zostały bardzo podniosłe okolicznościowe kazania.

O godz. 12.45 w pięknie udekorowanej sali Miejskiego kina nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu. Na frontonie gmachu widniały słowa Adama Mickiewicza: „Każdy wolności własnej cząstkę składa dla dobra powszechnego i to pierwsza ustawa, z której jako ze źródła płyną wszelkie prawa".

Gdy na trybunę wszedł gen. Galica, którego ziemia nowogródzka dobrze i dumnie pamięta z czasów wojennych, powitano go niezwykle entuzjastycznie.

Przemówienie gen. Galicy przerywane było częstymi i długotrwałymi oklaskami, zwłaszcza ustępy, które mówiły o zarazie komunizmu i konieczności stworzenia silnego oporu przeciw tej zarazie, oraz o roli ziemi nowogródzkiej.

„Dzień Matki" miał przebieg imponujący

W całej Polsce odbyły się uroczystości z okazji „Dnia Matki", zorganizowane przez młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża, przy udziale władz szkolnych i licznych organizacyj młodzieżowych.

W ramach obchodów „Dnia Matki" poszczególne Komisje Okręgowe Kół Młodzieży P. C. K. urządziły w **16 miastach wojewódzkich uroczyste** nabożeństwa na intencje matek, oraz akademie, na które przybyła młodzież wraz z rodzicami.

Specjalnie uroczysty charakter miał „Dzień Matki" w stolicy.

Program wszystkich akademii wypełniły dzieci wyłącznie własnymi siłami. Każdy najmniejszy utwór przyjmowany był rzęsistymi oklaskami.

100-lecie Druskienik ulubionego miejsca Marsz. Piłsudskiego

WILNO. — Wczoraj obchodziły Druskieniki ulubione miejsce Marszałka Piłsudskiego 100-letni jubileusz istnienia zakładu zdrojowego. Na uroczystość przybył jako przedstawiciel pana Prezydenta Rzeczypospolitej pan minister Opieki Społecznej M. Zyndram-Kościałkowski.

Poza tym w obchodzie stulecia wzięli udział: marszałek Senatu A. Prystor z małżonką, wiceminister Piestrzyński, gen. Kleberg, gen. Godziejewski oraz inni.

W godzinach rannych odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym w Druskiennikach, odprawione przez księdza proboszcza Golejkę, po czym zebrani na nabożeństwie wzięli udział w akademii, urządzonej w sali domu wypoczynkowego stowarzyszenia rodziny urzędniczej.

Po uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego chwilą milczenia, zebrani wysłuchali kilka referatów omawiających historię rozwoju i warunki lecznicze Druskienik.

Koronacja Matki Boskiej Łaskawej odbyła się niezwykle uroczyście w Stanisławowie

STANISŁAWÓW. — Uroczystość koronacyjna Matki Boskiej Łaskawej w Stanisławowie przybrała rozmiary olbrzymiej manifestacji społeczeństwa polskiego. W uroczystościach wzięło udział przeszło 60.000 ludzi ze Stanisławowa oraz wszystkich trzech województw południowo - wschodnich, delegacje młodzieży męskiej i żeńskiej z całej Polski, m. in. delegacje szkół powszechnych z Warszawy im. Michaliny Mościckiej i ks. biskupa Bandurskiego.

Uroczystości koronacyjne rozpoczęły się we wczesnych godzinach rannych szeregiem nabożeństw we wszystkich kościołach stanisławowskich odprawionych przez przybyłych do Stanisławowa ks. biskupów.

Obok biskupów, którzy zajęli miejsca wokół ołtarza zasiedli wojewoda stanisławowski gen. Pasławski i gen Łukowski, uroczyste nabożeństwo **odprawił J. E. ks. prymas Hlond w** asyście ks. biskupów, kazanie wygłosił ks. biskup Lisowski.

W czasie mszy św. połączone chóry wraz z orkiestrą K.P.W. odśpiewały mszę św. Gounoda. Dekret koronacyjny Ojca Świętego po łacinie i po polsku odczytał ks. kan. Issakowicz.

Odwróć stronę

Straszliwy odwet niemiecki

po zbombardowaniu przez lotników rządowych pancern. „Deutschland"

PARYŻ. Havas donosi z Rzymu: Zbombardowanie okrętu „Deutschland" przez hiszpańskie samoloty rządowe, wywarło w Rzymie bardzo głębokie wrażenie.

Włoskie koła polityczne przywiązują wielką wagę do tego incydentu który nastąpił niemal bezpośrednio po zbombardowaniu okrętów włoskich na Majorce.

Jak donoszą, rządy niemiecki i włoski niezwłocznie nawiązały kontakt, aby powziąć wspólną decyzję, co do dalszych kroków.

LONDYN. Dzienniki, donosząc na naczelnych miejscach o incydencie niemiecko-hiszpańskim w związku ze zbombardowaniem krążownika „Deutschland", powstrzymują się na razie od komentarzy, podkreślając jedynie poważny charakter tego incydentu.

Krążownik „Deutchland" przybył w międzyczasie do Gilbraltaru z flagą spuszczoną do połowy masztu na znak żałoby. Wszystkie okręty, stojące na kotwicy w Gilbraltarze, opuściły flagi do półmasztu.

Liczba zabitych wynosi dotychczas 23, ale z wielu ciężko rannych, nie wszystkich uda się uratować.

Jedna z bomb przebiła pokład i wybuchła wewnątrz, zabijając 19 marynarzy i raniąc poważnie 11-tu. Druga bomba wybuchła na przednim pokładzie, zabijając 4-ch marynarzy.

Zabici zostaną pochowani na cmentarzu w Gilbraltarze z honorami wojskowymi. 20-tu najciężej rannych przeniesiono do szpitala wojskowego w Gilbraltarze.

PARYŻ. — Havas donosi z Genewy: Delegacja hiszpańska otrzymała z Walencji komunikat oficjalny, głoszący, że o godz. 7-ej rano niemieckie okręty wojenne w sile krążownika i dwóch kontrtorpedowców zaczęły ostrzeliwać miasto Almeria.

LONDYN. — Reuter komunikuje: Ambasada hiszpańska w Londynie otrzymała z Walencji komunikat telefoniczny, głoszący że 5 niemieckich okrętów wojennych bombardują Almerię od szeregu godzin.

Admiralicja otrzymała potwierdzenie w postaci radiogramów z kontrtorpedowca brytyjskiego, pełniącego służbę kontroli, że wśród okrętów niemieckich, bombardujących Almerie znajduje się pancernik „Admiral Scheer".

Spustoszenia są wielkie, ofiary bardzo liczne.

PARYŻ. — Hawas donosi z Genewy: Rząd Walencji zażądał natychmiastowego zwołania Rady Ligi Narodów.

RZYM. — Włoskie koła pół urzędowe oświadczają, że naród włoski solidaryzuje się całkowicie z narodem niemieckim wobec faktu zbombardowania okrętu „Deutschland".

Nie można przewidzieć wszystkich środków, jakie zostaną przedsięwzięte, ale zważywszy na równoległość punktów widzenia Rzymu i Berlina na sprawy hiszpańskie należy spodziewać się, że reakcja rządu niemieckiego będzie taka sama, jak reakcja rządu włoskiego.

BERLIN. — Ogłoszono urzędowo, że wczoraj rano rozpoczęły jednostki wojennej floty niemieckiej, stacjonowane u wybrzeży hiszpańskich bombardowanie portu Almerii, jako odwet za zbombardowanie przesz lotników walenckich pancernika „Deutschland".

Równocześnie urzędowo podano do wiadomości, że szereg jednostek floty niemieckiej, stacjonujących na Morzu Północnym na wybrzeżach niemieckich wysłano do pomocy okrętom niemieckim.

Obecnie znajdują się na wodach hiszpańskich dwa pancerniki niemieckie „Deutschland" i „Admiral Scheer" oraz cztery torpedowce niemieckie.

BERLIN. — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi oficjalnie: Jako odwet za występny napad czerwonych samolotów bombowych na stojący na kotwicy pancernik „Deutschland" wczoraj w godzinach porannych niemieckie siły morskie bombardowały fortyfikacje portu Almeria.

Po zniszczeniu urządzeń portowych i stanowisk czerwonych bateryj, akcja odwetowa została przerwana i zakończona.

KTO ZACZĄŁ?

Havas na podstawie komunikatu Min. Obrony Narodowej stwierdza, że tragiczne zajścia miały inny przebieg, niż to przedstawiają depesze z Berlina.

Havas donosi, że samoloty rządowe dokonywały lotu wywiadowczego. W chwili, gdy przelatywały nad Ibizą, pancernik niemiecki „Deutschland" zaczął ostrzeliwać samoloty, które nie popełniły żadnego aktu zaczepnego w stosunku do okrętu.

W sprawie nowego podatku

ma się wypowiedzieć w.cepr. Kwiatkowski

Komisja skarbowa Sejmu obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad projektem ustawy w sprawie finansów samorządowych. Ref. pos. Bołądź zaproponował szereg poprawek, ale nie poruszył sprawy interesującej szeroki ogół to jest wprowadzenia dodatku do podatków państwowych na rzecz samorządów. Z odnośną poprawką wystąpił pos. Widacki, burmistrz miasta Tarnopola.

Nad poprawką tą rozwinęła się obszerna dyskusja. Zdania posłów były podzielone, szereg zastrzeżeń podniósł referent budżetu Ministerstwa Skarbu pos. Hołyński. Wobec poważnych wątpliwości, jakie sprawa ta nasuwa, komisja postanowiła zaprosić wicepremiera i ministra skarbu inż. Kwiatkowskiego, celem wysłuchania jego opinii o podatku samorządowym.

Wicepremier Kwiatkowski przyjął zaproszenie komisji, wobec czego dalsze obrady zostały odroczone do dnia dzisiejszego.

W kuluarach zwracają uwagę, że opinia wicepremiera Kwiatkowskiego będzie miała decydujące znaczenie. Na dotychczasowych bowiem rozprawach niektórzy posłowie podnosili, że wprowadzenie nowych obciążeń na rzecz samorządu odbić się może niekorzystnie na wpływach państwowych i może zahamować proces naprawy sytuacji gospodarczej.

Komisaryczny zarząd m. Warszawy

urzędować będzie jeszcze rok

Na wczorajszym posiedzeniu komisji administracyjnej Sejmu rozważano projekt ustawy o przedłużeniu kadencji komisarycznego zarządu m. st. Warszawy do dnia 1 października 1938 r.

Sprawozdawca a zarazem przewodniczący komisji pos. Kroebl oświadczył się za projektem dowodząc, że do końca kadencji, t. j. do 1 października 1937 r. nie można uchwalić nowego projektu o samorządzie m. Warszawy, a tem mniej przeprowadzić wyborów. na zasadzie tej ustawy.

Wobec tego referent zgłosił rezolucję, wzywającą rząd do wniesienia na najbliższej sesji projektu ustawy o samorządzie m. Warszawy.

W dyskusji pos. Krzeczunowicz wysunął wątpliwości przeciw dalszemu przedłużaniu rządów komisarycznych w Warszawie.

Poparł go pos. Pacholczyk, przyczym podkreślił, że wedle intencji ustawy samorządowej reprezentacja ludności w samorządzie miałaby opiniować projekt ustawy o samorządzie stołecznym, a tymczasem dzisiaj takiego organu w Warszawie nie ma. Należałoby tedy obecnie przeprowadzić nowe wybory, a nie prolongować rządów komisarycznych.

Pos. Sommerstein wskazał, że ustawa o samorządzie z r. 1933 w dużej mierze samorząd ograniczyła, ale i ten ograniczony samorząd zostaje kasowany drogą wprowadzenia komisarycznych zarządów.

Wiceminister Korsak przemawiał dwukrotnie za projektem, polemizując z zarzutami posłów co do ograniczeń samorządu i wskazując na przykład Łodzi oświadczył, że projekty nie są jeszcze gotowe i że z wyborami należy poczekać do momentu usunięcia rozproszkowania i dokonania krystalizacji organizacji społeczeństwa. W obecnych warunkach nie można trwać przy samych hasłach.

Pos. Krzeczunowicz postawił wniosek o odroczenie obrad do czasu wniesienia nowego projektu przez rząd. Za wnioskiem tym poza sprawozdawcą wypowiedziało się 7 posłów.

W rezultacie wniosek referenta o przedłużeniu kadencji komisarycznego Zarządu na dalszy rok został przyjęty 12 głosami.

Łódź podwodna storpedowała

statek pasażerski koło Barcelony

LONDYN.—Z Barcelony donoszą, że łódź podwodna nieznanego pochodzenia zjawiła się przed wejściem do portu i wyrzuciła szereg torped przeciwko okrętom, stacjonowanym w porcie lub przychodzącym w tym czasie do portu.

Jedna z torped trafiła statek pasażerski, kursujący między Barceloną a Marsylią „Ciudad de Barcelona", który zatonął.

Samoloty rządowe zaatakowały łódź podwodną, która skryła się pod wodą. Istnieje obawa, że liczba ofiar jest bardzo duża, bowiem „Ciudad de Barcelona" przepełniony był pasażerami, udającymi się z Barcelony do Marsylii.

MARSYLIA. — Na pokładzie statku hiszpańskiego „Ciudad de Barcelona", który został w pobliżu Katalonii storpedowany i zatopiony przez nieznaną łódź podwodną znajdowało się 110 pasażerów, płynących z Marsylii do Barcelony.

Samoloty na usługach łamistrajków

CHICAGO. — Fabryka „Republic Steel Co" w Youngstown nadal pracuje. Pracujący robotnicy są zaopatrywani za pomocą samolotów, które zresztą są ostrzeliwane przez strajkujących.

Gubernator oświadczył, że przed zarządzeniem ewentualnych represyj, odbędzie konferencję z dyrekcją oraz przewódcami robotników. Strajk metalowców w Chicago i okolicy objął 75 tys. ludzi.

Dymisja rządu japońskiego

LONDYN. Reuter donosi z Tokio: Gabinet Hayaszi podał się do dymisji, ponieważ w nowym parlamencie utworzyła się większość przeciwna rządowi.

Dwie wielkie partie „Seiyukai" i „Minseito" porozumiały się w sprawie utworzenia wspólnego frontu antyrządowego, sprzeciwiając się zarazem wpływowi czynników wojskowych na sprawy państwowe.

Przewodniczący izby parów książe Konoe domaga się utworzenia rządu narodowego, z którym by mogły współpracować wszystkie partie.

Krwawe starcia w Chicago

między policją i strajkującymi

CHICAGO. W południowej dzielnicy miasta nastąpiło starcie pomiędzy strajkującymi a policją, w pobliżu fabryki należącej do koncernu „Republic Steel".

Po przybyciu posiłków policyjnych doszło do strzelaniny. Wymieniono około 300 strzałów. 66 rannych, z czego 23 policjantów umieszczono w szpitalu. 4 rannych zmarło w ciągu nocy.

Podczas starcia na południowym przedmieściu Chicago dokonano 40 aresztowań. W starciu wzięło udział 1.500 strajkujących metalowców oraz 200 policjantów.

Strajkujący po wiecu, wyruszyli w kierunku fabryki, lecz kordon policji zagrodził im drogę.

Władze policyjne zapewniają, że pierwszy strzał padł z tłumu. Natomiast policja kilkakrotnie strzelała w powietrze, zanim dała salwę do strajkujących.

Starcie trwało około 20 minut. Wśród 66 rannych znajduje się 15 kobiet. Wieczorem zdwojono służbę bezpieczeństwa, nie pozwalając zbliżać się do fabryk „Republic Steel" na odległość bliższą niż 100 m.

W ciągu dnia wczorajszego wydarzyły się również starcia w miejscowościach Youngstown i Waren (Ohio). Starcia te nie były wszakże tak poważne jak w Chicago.

Literat oskarża historyków

Dziwolągi z państwa sowieckiego

MOSKWA. Na 4-ej moskiewskiej konferencji partyjnej-literat Judin, poinformował zebranych, że w ciągu przeszło 10 lat propagowane były jawnie teorie zwolenników Trockiego o —. obumieraniu państwa.

Historycy Dubynia, Friedland, Piątkowski i Wanag również propagowali w swych pracach te teorie. W dziedzinie filozofii w tym samym duchu działali trockiści Korewicz, Stem, Podwałowski, Ralcewicz i inni.

Wesoły kącik

Hoże dziewczę

O siódmej rano wiejska pokojówka Kachna, na bosaka i w barwnej kiecce z tacą pełną szklanek kawy i świeżych rogalików obchodzi pokoje gości pensjonatu pani Paćkowskiej, w miejscowości letniskowej Kluchy.

Kachna jest różowa, świeża, jędrna i zgrabna. Goście spoglądają na nią z niemniejszym apetytem, niż na rogaliki i kawę, a pewien gruby dyrektor na widok Kachny tak się wzruszył, że wydobył z portfela paczkę stuzłotówek i, zerkając ku dziewczynie począł przebierać banknoty, mrucząc pod nosem.

— Kocha. lubi, szanuje, nie chce, nie dba, żartuje.

— A co to za papierki? — zapytała naiwnie Kasia.

— To są, Kasiu, pieniądze.

— Eee, wyśmiwo się pan z wiejskiej dziewuchy! — odparła obrażona i wyszła z pokoju.

— Jeszcze czegoś podobnego nie widziałem! — opowiadał zachwycony dyrektor przy drugim śniadaniu. — Jakie to jeszcze nie zepsute i naiwne. Nawet na pieniądzach się nie zna! A śliczna, psia kość, jak jutrzenka.

— Ja już tu przez nią trzeci tydzień siedzę — westchnął urzędnik pan Roman. — Przyjechałem na trzy dni, a siedzę siedemnaście. Mam nawet wrażenie, że się zakochałem.

— Nie pan jeden!—uśmiechnął się współczująco adwokat Gadułka z Warszawy. — Skąd ta Paćkowska sobie taką dziewczynę dobrała?

— A widział pan te dwie nowe które dziś nastały? — przyciszył głos doktór Gołąbek. — Jeszcze ładniejsze od Kachny. Mowię panu, ze się wcale wyjeżdżać stąd nie chce.

— Kiedy one są bardzo nie przystępne — westchnął znów urzędnik, pan Roman.

— Zwyczajnie, jak wiejskie dziewuchy. Naiwne, to i niewinne..

Panowie urwali rozmowę, gdyż do pokoju weszła Kachna.

— Proszę panów, pani gospodyni sie pyto cy ponowie chcom na obiad gzybów...

— Pachnie naturą — szepnął zachwycony dyrektor, nie spuszczając oc z Kachny.

* * *

Tego wieczora urzędnik, pan Roman, nie mógł zasnąć.

W ogrodzie pachniały bzy, słowik śpiewał, a pan Roman walczył ze sobą.

— Pójdę do niej i oświadczę się — namawiał sam siebie. — Wezmę ją do Warszawy. Zawsze marzyłem, żeby mieć żonę czystą, niewinną, nietkniętą przez wielkomiejskie zepsucie.

Zerwał się z łóżka i wyszedł na korytarz. Pokojówki sypiały na obszernym strychu.

Pan Roman postanowił obudzić Kachnę i złożyć jej natychmiast małżeńską ofertę. Gdy zbliżył się do drzwi usłyszał nagie przyciszone głosy. Kachna rozmawiała z nowoprzyjętymi koleżankami.

— Dyć zryć daje Paćkowska dobre, ino płocić, nie płoci — słychać było głos Kachny.

— Daj już spokój z tą chłopską gwarą — odezwał się drugi głos. — Bo aż uszy puchną!

— Dobrze, dobrze! Gadajcie co słychać w „Paradyzie"? Czy tam jeszcze ta sama orkiestra?

— Ta sama.

— A gości pewno mało?

— Wiadomo. Letni sezon. Komu się chce do nocnego lokalu chodzić.

Pan Roman słuchał osłupiały. Nic nie rozumiał.

— A jak tutaj jest? — pytała jedna z nowicjuszek.

— No, mówię ci. Jeść daje nieźle, tylko marnie płaci. I od gości nie pozwala pieniędzy wyciągać. Bo ona rok rocznie. uważasz, fortancerki ściąga na przynętę zamiast pokojówek, żeby goście dłużej siedzieli.

— A goście się nie poznają?

— Gdzie tam! Co dzień rano muszę sobie policzki burakami nacierać, żeby były czerwone. I to latanie na bosaka też mi się znudziło. Tylko że czego się dla zdrowia nie robi. Takie dwa miesiące na wsi, po naszym nocnym życiu, zawsze jakoś zdrowie podreperują.

Napoleon Sądek

Demoniczna mężobójczyni

skazana na 15 lat więzienia

Jan i Józefa Szczepańscy, właściciele pokaźnego gospodarstwa we wsi Wdowiu pod Piotrkowem przez kilka pierwszych lat po ślubie żyli w zupełnej harmonii, świecąc przykładem dla całej okolicy.

Później dopiero po wsi gruchnęła wieść, że Szczepańska, odznaczająca się dużym temperamentem, ma kochanka w osobie niejakiego Władysława Dobieckiego. O stosunkach tych był poinformowany zresztą sam Szczepański, który jednak nie robił z tego żadnego użytku i tolerował, że go żona jawnie już zaczęła zdradzać.

Szczepański jakby nie dostrzegał tego, co się pod jego bokiem dzieje, a nawet ku zdumieniu całej swojej rodziny sporządził testament. w którym zapisał cały majątek na rzecz swej niewiernej małżonki.

W dniu 13 maja ub. roku Szczepański nagle zmarł. Okazało się, że poprzedniego dnia po spożyciu kolacji skarżył się na bóle w żołądku i piersiach i prosił nawet o sprowadzenie lekarza.

Żona jednak zwlekała z udzieleniem pomocy, a kiedy nazajutrz Szczepański zmarł, pierwszym jej odruchem było udanie się do kancelarii parafialnej celem załatwienia pogrzebu.

Tymczasem jednak sołtys wsi, poinformowany o tajemnicach domu Szczepańskich, podejrzewając, iż śmierć nie nastąpiła naturalnie, zawiadomił policję i ostrzegł Szczepańską, że do pogrzebu nie dopuści, nim nie odbędzie się sekcja zwłok.

Szczepańska na te słowa zmieszała się bardzo, ale po chwili spokojnie powiedziała.

— To trudno. Niech będzie.

Wnet do wsi wjechała policja. Poddano przesłuchaniu sąsiadów Szczepańskich, a następnie ją samą. Szczepańska początkowo wyraziła zdziwienie, że ktoś może mieć przeciwko niej podejrzenia, ale wieziona przez wywiadowcę policji na posterunek, w zdenerwowaniu zaczęła rzucać oderwane zdania.

— Kochałam Władka i zrobić to musiałam.

Na dalsze pytania wywiadowcy Szczepańska odpowiedziała, że mąż sam sobie jest winien, bo pozwalał jej na wszystko. Sam był „zimnej krwi" i nie miał nic przeciwko jej stosunkowi z Dobiechem, który w przeciwstawieniu do zniewieściałego męża otaczał Szczepańską gorącą miłością.

Badana jednak przez sędziego śledczego Szczepańska zaprzeczyła, by podała truciznę mężowi. Jej zdaniem Szczepański sam przez omyłkę zażył trucizny z „trupią główką". Trucizna była w domu, gdyż Szczepański często uśmierzał nią ból zębów.

Sekcja zwłok zmarłego wykazała w jego żołądku 2,5 grama arszeniku. Ilość ta była 10-krotnie większa od śmiertelnej dawki dla dorosłego mężczyzny.

Po ustaleniu tych wszystkich danych Szczepańską pociągnięto do odpowiedzialności za mężobójstwo. W Sądzie Okręgowym w Piotrkowie Szczepańska raz jeszcze zmieniła zeznanie, twierdząc, iż trucizna mogła się dostać przypadkowo.

Na kolację bowiem przygotowała mężowi jajecznicę i zamiast soli mogła wsypać proszek, który stał w naczyniu obok solniczki.

I te wyjaśnienia okazały się na rozprawie fałszywe. Sąd skazał trucicielkę na 15 lat więzienia. Od tego wyroku demoniczna mężobójczyni odwołała się do Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Wczoraj odbyła się rozprawa. Prok. Sieroszewski domagał się utrzymania wyroku w mocy, wskazując na niesłychanie silne napięcie złej woli zbrodniarki.

Sąd Apelacyjny zatwierdził karę 15 lat więzienia.

Wrzenie anarchistyczne w Barcelonie

PARYŻ. — Havas donosi z Perpignan, że przeszło granicę francuską 7 uchodźców hiszpańskich, w tym jeden kapitan artylerii.

Uchodźcy twierdzą, że anarchiści nadal panują nad elektrowniami w Barcelonie, nad częścią centrali telefonicznej, a także nad fortecą Montjuic, oraz nad dzielnicą Torrassa.

Sytuacja anarchistów w mieście jest nadal bardzo mocna i wojskowy dyktator Katalonii wyznaczony przez rząd w Walencji gen. Pozas będzie musiał zażądać poważnych posiłków, aby ostatecznie opanować sytuację.

Uchodźcy z Lerida opowiadają, że batalion milicji rządowej przemaszerowując przez miasto trzy tygodnie temu, podpalił tamtejszą katedrę, oraz rozstrzelał 52 księży uwięzionych od początku wybuchu powstania.

RADIO

WTOREK, dn. 1 czerwca 1937 r.

6,15 Sygnał czasu. 6,18 Gimnastyka. 6,35 Płyty. 7,10 Muzyka 8,00 Audycja dla szkół 12,25 Orkiestra. 16,00 Audycja dla dzieci. 16.20 Pieśni. 16.45 „Droga do Burkutu". 17.00 Trio salonowe P. R. 1750 Aktualna pogadanka turystyczna. 18.00 Przegląd aktualności finansowo gospodarczych. 18.15 Orkiestra Alfreda Campoli i melodie Mickey Mause. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Dwaj złodzieje — skecz Pejotla. 19.15 Współczesna pieśń różnych narodów. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert z Parku Helenów w Łodzi. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Wiadomości rolnicze". 21.05 „W lasku wiedeńskim". 21.45 „Bitwa o Chorążankę" — opowiadanie. 22.00 Muzyka angielska. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 13.00 Muzyka rozrywkowa. 14.00 „Parę informacji". 14.05 Mozaika fragmentów kameralnych. 15.00 Reportaż z życia. 15.15 Koncert solistów. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka lekka. 23.00 „Opowiadanie Józefa Piłsudskiego z czasów Jego pobytu w szpitalu więziennym w Petersburgu" — fragment z niewydanych pamiętników Stanisława Szpotańskiego. 23.15 Muzyka taneczna.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 290.40, Berlin 212.09, Bruksela 89.05, Gdańsk 100.00, Londyn 26 04, Nowy Jork 5.28.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. prem. inwest. 65 00, 4 proc. państw. poż premiowa dolarowa 58.25, 4 proc. poż. konsolidacyjna 53.05, 4 proc. poż. konsolidacyjna 52.50, 5 proc. konwersyjna 57.00, 6 proc. poż. dolarowa 53.75.

Akcje: Bank Polski 101.25, Warsz. Tow. fabr. cukru 29.75, Węgiel 18.75, Lilpop 12.40, Ostrowiec 23.25.

Odwróć jeszcze raz, a znajdziesz najpiękniejszą powieść p. t. „Musisz mnie kochać"

NOWY JORK. W m. Crisfeld (Maryland) spłonął barak, w którym nocowali Murzyni, zatrudnieni na plantacjach. 7-miu Murzynów żywcem spłonęło.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Nie pojechali śmy na koronację, pojedziemy przynajmniej na wystawę do Paryża



Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musi poślubić bogatą, ale niemiłą sobie pannę Klarę Demską. W przeddzień ślubu spotkał swą dawną ukochaną, biedną, ale niezwykłej urody Hankę Czernównę. Miłość, którą starał się zagłuszyć, wybuchnęła nowym płomieniem. Pod wpływem uniesienia, Tudziewicz postanawia potajemnie uciec z Polski z Hanką i umówił się z nią na stacji kolejowej wieczorem.

Hanka, chcąc podziękować Bogu za odzyskane szczęście, wstąpiła do. kościoła i tu natrafiła na ślub. W osobie pana młodego ujrzała Tudziewicza...

Pierwsza myśl, jaka przebiegła przez głowę Hanki była:

— To niemożliwe!... To jakieś rażące tylko podobieństwo!.. Patrzyła szeroko otwartymi oczami, zacisnęła ręce na oparciu ławki.

„Jej" Wit szedł, patrząc pod swoje nogi, krokiem automatycznym. Twarz miał niezmiernie bladą, oczy silnie podkrążone.

Nie, to nie było łudzące podobieństwo, to był hrabia Tudziewicz we własnej osobie!

Jakby jakieś szpony zacisnęły się na gardle Hanki. Chciała zawołać go po imieniu, nie bacząc, gdzie się znajduje, ale nie mogła wydobyć z siebie żadnego dźwięku.

Osunęła się na ławkę, trzymając się oburącz oparcia, śledząc spojrzeniem każdy krok ślubnego orszaku, zdążającego do głównego ołtarza.

Widziała, jak Tudziewicz, niby zahypnotyzowany, bezwolny, jak automat przeszedł niedaleko niej.

Ci i owi z orszaku zwrócili na dziewczynę uwagę. Pierwszy bodaj spostrzegł Hankę starszy drużba i przez chwilę przyglądał się jej świdrującymi oczyma spod zrośniętych brwi. Hanka nie patrzy ła już na niego, skupiwszy całą siłę wzroku w ukochanym, odzyskanym na tak krótko!

Tudziewicz nie zauważył jej.

Wszystkie myśli skłębiły się w głowie Hanki w wir szalony, zdający się rozsadzać czaszkę, nieznośny ból zaciskał serce, tamował oddech. Zatracała poczucie tego, gdzie się znajduje, czy to, na co patrzą jej oczy, jest rzeczywistością, czy huczenie organów jest pieśnią, czy grzmotem, dochodzącym z piekła, rozwierającego się przed wyobraźnią dziewczyny.

W błyskawicznym skrócie przemknął przez jej głowę obraz wszystkiego, co było, a co znalazło tak niespodziewany, tak potworny obrót.

Nawrót najpiękniejszych wspomnień, pierwszych dni i miesięcy miłości i nadziei związał się teraz w splot nierozwiązalny i straszny, jeszcze mącony odgłosami chóru i głosów, dochodzących od ołtarza, niby z oddala.

Oczami wyobraźni Hanka ujrzała siebie na mgnienie, kiedy to po raz pierwszy zobaczyła hrabiego Tudziewicza. W przesyconym wilgocią obszernym sklepie pakowała dla jakiejś, zapewne szczęśliwej Zofii, wiązankę kwiatów. Był to dzień piętnastego maja. Ten dzień wrył się w jej pamięć na zawsze, gdyż wtedy zjawił się w kwiaciarni — on.

Tylu chłopców i tylu panów nie szczędziło jej komplementów. Przyjmowała je z uśmiechem i nie przywiązywała do nich wagi. Mówili jej wiele o jej pięknych oczach, o niezrównanych usteczkach, o delikatnych rękach, cudownej cerze... A wszystko to nie zrobiło na niej takiego wrażenia, jak spojrzenie owego wytwornego pana, o twarzy jeszcze młodzieńczej, o włosach już przyprószonych siwizną, spojrzenie pełne zachwytu i uwielbienia.

Czy dostrzegł podziw w jej oczach dla siebie, czy uchwycił na jej twarzyczce wyznanie przeczutej przez serce miłości, jeszcze nieuświadomionej przez duszę?...

Rozmawiał z nią. Mówił o pięknie kwiatów, wśród których przebywa, ona, sama najpiękniejszy kwiat natury, najdelikatniejszy i najwspanialszy twór Boski, tchnący czarem wiosny, nieskazitelnego serca i wiary w piękną przyszłość.

Była zasłuchana...

Czuła, że w jej duszy rozkwitają nowe pąki nieznanych, przedziwnych, upajających kwiatów. Nie umiała nazwać tego, ale przepełniały jej serce radosnym niepokojem.

Przychodził coraz częściej i kupował kwiaty do swego mieszkania. Dowiedziała się jego nazwisko: hrabia Tudziewicz.

Cóż miał za znaczenie jego tytuł, jakiś przeżytek dawnych czasów, kiedy on sam był niezmiernie prosty, ujmujący, szczery, bliski. Coraz bliższy...

Pierwsza przechadzka po Botanicznym ogrodzie zdawała się otwierać jej oczom nowe wspaniałości świata i natury. Inaczej patrzyły oczy, inaczej słyszały uszy, inaczej oddychała pierś, inaczej biło serce.

Wiedziała już, że go kocha. Widziała i w jego oczach miłość.

I pewnego letniego wieczoru, padło z jego ust słowo: kocham!...

Dźwięczało jak przepiękna muzyka, wirowało w duszy bezustannie, oszałamiająco, jak samo szczęście.

Powtórzyła to słowo, jak echo.

Przez splecione w uścisku ręce przepływała jak by ta sama krew, pobudzona do żywego obiegu przez jeden rytm dwóch serc, które stały się jednym organem miłości.

Potem pierwszy pocałunek: delikatny, ostrożny, jak ruch dziecięcej ręki, wyciągającej się do płochliwego motyla.

Potem pocałunki coraz mocniejsze, coraz zachłanniejsze, tamujące oddech w piersiach, oszałamiające, w których zatraca się wszystko prócz pragnienia.

Wszystko jej było jedno, co się stanie. Kochała go. Czuła się cząstką jego serca, jego tchnieniem, jego własnością, którą może rozporządzać według swego uznania. Pod jednym tylko warunkiem: by pozwolił pozostać przy sobie. Stał się koniecznością jej istnienia. Bez niego przestałby dla niej istnieć świat i ona sama.

Odbywali wycieczki, przechadzki...

Czekała i pragnęła już sama, by stać się jego własnością jak najbardziej istotnie.

Pewnego dnia powiedział:

— Kiedy skończy się twoja żałoba po matce, weźmiemy ślub.

Ból utraty matki, tak żywy i dojmujący przez pierwsze miesiące, póki nie napotkała swego Wita, zagasł już w bezmiarze szczęścia. Odzywał się tylko wśród nocy samotnych w małym pokoiku, w którym mieszkała wraz z babką. Błagała ducha matki, by nie gniewała się z powodu radości i szczęścia, przepełniającego duszę córki. Była pewna, że matka, patrząca z wyżyn innego świata, otacza ją nadal czułością i wyrozumiałością. Teraz, kiedy miała oczekiwać na spełnienie snu, na wcielenie bajki we własnym skromnym życiu — jakże byłaby bez granic szczęśliwa, gdyby mogła podzielić się szczęściem z matką!...

Hanka żyła jakby w odurzeniu rozkosznym. Pracowała nadal w kwiaciarni, choć z wielką delikatnością proponował jej, by porzuciła już pracę i zajęła się przygotowaniem do innego życia. Oszołomiona zbliżającym się szczęściem, nie spostrzegała nawet długich rozmów ukochanego z jej babką, która obdarzała Tudziewicza coraz większą ufnością i uznaniem.

Pragnienie coraz niecierpliwsze przepełniało Hankę. Jej pocałunki paliły go.

— Hanuś... Hanuś... — szeptał, trzymając ją w ramionach. — Opanuj się... Nie możemy dać się ponieść fali pragnień... Już niezadługo... będzie nasz ślub...

— Kocham cię — odpowiadała. Jestem myślami od dawna twoja.

Pewnej niedzieli jesiennej, kiedy zdawało się wracać lato, wyjechali pod Warszawę. Odpoczywali w lesie, snuli plany ułożenia najszczęśliwszego życia.

Niespodziewanie pogodny błękit nieba zasłoniły chmury, ochłodziło się gwałtownie w podmuchach północno - zachodniego wiatru. Zanim zdołali uciec do miasta, rozszalała się nawałnica prawdziwie jesienna.

Zajechali do najbliższego miasteczka, wbiegli do skromnej restauracyjki przy małomiasteczkowym hoteliku. *(Dalszy ciąg nastąpi)*

JAN DULINSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

Chcąc przedostać się na peron, Anna Morette i James „zaaresztowali" dwóch starszych panów i udali się wraz z nimi na peron, oświadczając czekistom stojącym przy wyjściu, że mają ich przewieźć do Pskowa. To samo powiedzieli konduktorowi i zażądali od niego, aby im dał osobny przedział.

Konduktor zadośćuczynił ich prośbie i dał im oddzielny przedział. Po kilku godzinach pociąg zatrzymał się na pierwszej z kolei stacji. James zauważył przez okno zjawisko, które przeprawiło go o dreszcze.

236.

„Aresztowani" protestują

Zaprowadził ich do ostatniego wagonu i wskazał na opróżniony przedział.

— A teraz bądźcie łaskawi i dajcie mi do ostemplowania rozkaz wyjazdu — rzekł konduktor.

James poczuł jak oblewa się potem. Zupełnie zapomniał o tej „drobnostce", że jak przewozi się koleją przestępców, to należy konduktorowi pokazać rozkaz wyjazdu, który zostaje przez niego ostemplowany.

James nie stracił jednakże zimnej krwi. Oświadczył, że Cze-ka wskutek ostatnich wypadków jest zawalona pracą i nikt nie ma czasu myśleć o takich drobnych formalnościach, jak wystawianie rozkazu wyjazdu.

— Co się stało? — zapytał zaintrygowany konduktor.

— Jeszcze nie słyszeliście towarzyszu? — James był zadowolony, że zdołał zainteresować konduktora tą sprawą i że ten zapomni o rozkazie wyjazdu. — Na szosie podmiejskiej znaleziono dziś zwłoki trzech zabitych czekistów. Opowiadają, że zbrodni dokonali angielscy szpiedzy, którzy wdarli się do nas do kraju...

— Co mówicie? — konduktor ze zdumieniem wytrzeszczył na nich oczy. — Zamordowano trzech funkcjonariuszów Cze-ki? Nic o tym nie słyszałem!

— Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że nie mogliście o tym słyszeć, ponieważ gazety nie wspomniały o tym jeszcze słowem...

— Z jakich powodów zamordowano ich? — zapytał konduktor, który wskutek wielkiego osłupienia, jakie wywarła na nim ta wiadomość, zapomniał po raz drugi zapytać o rozkaz wyjazdu.

James począł dokładnie opowiadać, a konduktor przysłuchiwał mu się z wielkim zaciekawieniem. W końcu przed odjazdem pociągu, opuścił przedział i James i Anna Morette pozostali sam na sam z „aresztowanymi".

Pociąg ruszył z miejsca. „Aresztowani" stracili cierpliwość i zaczęli protestować. Chcieli wiedzieć dlaczego ich aresztowano i dlaczego wiezie się ich do Pskowa?

— Milczeć! — wykrzyknął groźnie James.

Pociąg pędził coraz szybciej. Na twarzach aresztowanych malowała się rozpacz. Co pewien czas wszczynali protest, ale to nie odnosiło żadnego skutku. Eskortujący ich „czekiści" uparcie milczeli.

Po kilku godzinach pociąg zatrzymał się na pierwszej stacji. James zauważył przez okno zjawisko, które przeprawiło go o dreszcze.

Jak tylko pociąg zatrzymał się, został on ze wszystkich stron otoczony przez czekistów i żołnierzy.

Rozległ się rozkaz:

— Nikogo nie wypuszczać z wagonów!

I po chwili do wszystkich wagonów wpadły grupy czekistów i żołnierzy.

— Jaka była przyczyna tej obławy?

Gdy do domu na Kamienną, w którym znaleziono zwłoki Anastazji Gawriłowny, przybyli czekiści, zauważyli jak sobie czytelnicy przypominają, wychodzących dwóch osobników w skórzanych kurtkach i skórzanych czapkach.

Kierownik grupy, Osyp Fiodorowicz, oświadczył, że osobnicy ci wydają mu się podejrzani. Simon Iwanowicz oświadczył, że są to dwaj współpracownicy holmskiej Czeki i z tego względu wszelkie podejrzenia upadają.

W chwili, gdy ujrzeli tych dwóch osobników, nie wiedzieli jeszcze, że Anastazja Gawriłowna została zabita. Dopiero, gdy dokonano tego wstrząsającego odkrycia, połapano się, że tymi jegomościami w skórzanych kurtkach i czapkach byli szpiedzy angielscy.

Z tego względu z miejsca wysłano telefonogramy na wszystkie stacje kolejowe i kazano przeszukać wszystkie przebywające pociągi. Jeśli znajdzie się w nich dwóch jegomościów w skórzanych kurtkach, którzy będą przedstawiali się za czekistów i nie będą posiadali przy sobie żadnych dokumentów. należy ich z miejsca aresztować.

Gdy Anna Morete i James ujrzeli, jak żołnierze z bagnetami nasadzonymi na karabiny wbiegają do wagonów, jak gdyby zamierzali wziąć szturmem pociąg, — przebiegło im przez umysł:

— Jesteśmy zgubieni!

Ale należało zachować spokój. Przede wszystkim nie należało zdradzić się niepokojem przed „aresztowanymi" James w dalszym ciągu nie wypuszczał rewolweru z ręki i milczał.

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarz dnia

1 CZERWIEC

WTOREK

Bł. Jakóba Strzemię (Strepy).
Słowiański: Świętopełka.
Słońca wsch. 3,21, zach. 19,46
Księżyca wsch. 23,46 zach. 10,25

HISTORIA PODAJE:

1256. Przyłączenie Podlasia do Korony.
1809. Austriacy opuszczają Warszawę.
1926. Zgromadzenie Narodowe wybiera prof. Ign. Mościckiego Prezydentem Rzeczypospolitej.

PRZYSŁOWIA:

„Pogoda na Nikodema (kal. ewang.) Cztery niedziel deszczu niema".

AFORYZMY:

Daje się odczuwać dotkliwy brak niezbędnego prawa, prawa, które zmusiłoby ludzi do przestrzegania innych praw.

KTO NIE WIE, ŻE...

W Czechosłowacji żyje około 200 tys. Polaków.

WESOŁE DROBIAZGI:

— Jestem bardzo przywiązany do domu — powiedział pies, którego przywiązano łańcuchem do budy.

HUMOR TURECKI:

Do Hodży Nasr Eddina przyszedł przyjaciel i prosił o wypożyczenie osła.

— Nie mam go w domu — odpowiedział Hodża — pasie się na polu.

W tej chwili osioł zaczyna ryczeć w stajni.

— Co też mówisz — odezwał się przyjaciel — przecież osioł twój ryczy o ścianę.

— To ty wierzysz marnemu osłu — odrzekł oburzony Hodża — więcej, niż tak poważnemu, jak ja, starcowi? Zaiste dziwny z ciebie człowiek.

Tłumaczenie snów

P. Storczyk — Maryla. Miła zmiana będzie w mieszkaniu. Blondyn durzy się w Pani. Sen Matki wróży pieniądze. Sąsiadce przepowiadam przyjazn kogoś ze znajomych lub krewnych.

P. Wiśniewski z Pragi. Pani, która się Panu śniła, myśli o Panu. Sprawi Pan komuś upominek. Będzie niedaleka jazda w niedalekiej przyszłości. Rozmowa z sympatycznym mężczyzną.

P. Alina z Dobrej. Pozna Pani w miesiącu sierpniu mężczyznę, imieniem Ryszard nazwiskiem Krupa.

Irata b. Kr-a-ta/M. 9—96. Czeka Panią miła podróż. Spełnienie marzeń. Ktoś (kobieta) obmawia Panią. List nadejdzie lub papier urzędowy.

Samobójstwo po stracie diamentu

Burzliwe dzieje poszukiwacza drogich kamieni

W tych dniach w brazylijskiej kopalni diamentów, w Minas Gereas odebrał sobie życie Joham Princ z rozpaczy po stracie wartościowego klejnotu.

Princ miał za sobą bardzo burzliwe życie. Tuż przed wybuchem wojny opuścił Niemcy i wywędrował do Ameryki

Po przybyciu do Brazylii znalazł pracę u bogatego plantatora, który wkrótce poznał się na jego zdolnościach i mianował go swym sekretarzem osobistym. Plantator w testamencie zaznaczył, że Princ po jego śmierci ma prawo wybrać sobie jeden obraz z jego galerii obrazów. Gdy plantator wyzionął duch, Princ wziął skromny obraz i udał się z nim do Nowego Jorku, gdzie otrzymał za niego 12.000 dolarów. Obraz zbadano za pomocą promieni Roentgena i okazało się, że pod górną warstwą farby kryje się arcydzieło starego włoskiego malarza.

W Nowym Yorku Princ ożenił się z pewną kobietą, która była chorobliwie rozrzutna i w bardzo krótkim czasie przeciekło przez jej palce całe mienie Princa. Zrozpaczony Niemiec pragnął rozwieść się z żoną, ale jego skarga rozwodowa została odrzucona. Wówczas zwrócił się do lekarzy chorób nerwowych, prosząc aby zbadali żonę. Ci uznali, iż rozrzutność przeobraziła się u pani Princ w chorobliwa manie i umieścili ją w zakładzie dla umysłowo chorych.

Wskutek zaciągniętych zobowiązań przez umysłowo chorą kobietę, Princ był całkowicie zrujnowany. Opuścił więc Amerykę i przeniósł się do Londynu.

Tutaj znów padł ofiarą bandy oszustów. Banda sprzedawała bezwartościowe udziały byłych pól diamentowych w Minas Gereas (Brazylia) po bardzo niskiej cenie. Princ dał się nabrać przez oszustów

W rozpaczliwej tej sytuacji przypadek przyszedł z pomocą Princowi. Aferzyści chcąc zdobyć zaufanie łatwowiernych, dołączyli do fałszywych udziałów klika prawdziwych. Wśród dokumentów nabytych przez Princa znajdował się jeden taki prawdziwy dokument, za który zapłacił bardzo mało, bo tylko 80 funtów.

Princ udał się z miejsca do Brazylii i przy pomocy dwunastu straceńców wszczął poszukiwania. Po 11 miesiącach pełnych trudu i niedostatków Princ znalazł 100-karatowy diament, któremu nadał miano „Princ". Poszukiwacze z optymizmem patrzyli teraz w przyszłość. Wierzyli, że po spieniężeniu kamienia los ich ulegnie całkowitej zmianie. Stało się inaczej. Nieoszlifowany kamień miał spocząć w metalowej kasetce w mieszkaniu Princa. Jak tylko Princ zamknął kasetkę rozległa się detonacja, podobna do strzału rewolwerowego. Drżąc ze wzburzenia Princ podniósł wieko i stwierdził, że kamień zniknął, pozostała po nim tylko garść piasku. Princ miał tego pecha, że znaleziony kamień eksplodował, co się zdarza w bardzo rzadkich wypadkach, raz na dziesiątki lat. Princa ogarnęła tak wielka rozpacz po stracie kamienia, że kulą rewolwerową położył kres swemu burzliwemu życiu.

Stracił żonę i dziecko

ale zdobył olbrzymi majątek

Japoński król, Kokichi Mikomoto podarował 10 milionów sztucznych pereł bogom, dla których wybudował wielką świątynię i w jej podziemiach umieścił ten wielki skarb.

Przed 47 laty Mikomoto, wówczas jeden z najbiedniejszych tokijskich handlarzy warzywem, dowiedział się na wystawie, że istnieje teoretyczna możliwość zdobywania pereł na sztucznej drodze. Gdy tylko to usłyszał, postanowił tym się zająć. Pomyślał o ojczystym wybrzeżu zatoki Toba, gdzie miliony muszli tworzy olbrzymie ławy. Ale tylko niektóre z nich posiadały perły. Jakie byłoby wspaniale, gdyby do każdej muszli mógł wsunąć ziarnko piasku, któreby z czasem przeobraziło się w perłę!

23 lata zabrały doświadczenia, które pochłonęły ostatniego yena, zmusiły Mikomoto, jego żonę i dziecko do głodowania. 23 lata niedostatków i rozczarowań, którym nie mogła podołać jego żona. Zmarła z nędzy i pogrążona w głębokiej rozpaczy na dziesięć lat przed powodzeniem. Wkrótce po niej zmarło również i jedyne dziecko Mikomoto.

Mikomoto zagryzł wargi i czynił dalsze doświadczenia. I w końcu dopiął swego. Po 23 latach od wystawy tokijskiej, na której słyszał o możliwościach wyprodukowania pereł na sztucznej drodze, trzymał w drżącym ręku pierwszą tego rodzaju perłę. A zaraz po tym nastąpiło niezwykłe bogactwo.

Dziś pracuje dla japońskiego króla pereł 50.000 robotników. Mieszkają we wsiach i miastach rozsianych po wybrzeżu zatoki Toba. Kobiety prowadzą łodzie, kobiety i mężczyźni zanurzają się pod wodę i wyciągają muszle z zanurzonych ławic. W jego laboratoriach pracują młodzi uczeni i szukają nowych dróg produkowania pereł. W magazynach siedzą zaś młode gejsze i pincetkami sortują perły wyprodukowane w zatoce Toba.

50.000 ludzi i 100 milionów muszel pracuje dla Mikomoto. który obecnie zalicza się do jednego z najbogatszych ludzi w Japonii. Miliony pereł eksportuje się do wszystkich krajów świata i w każdym większym mieście połyskują one na wystawach jubilerów.

Ale muszle są zbyt pracowite i podaż stała się zbyt wielka. Groziło to spadkiem cen pereł. Ten sam los spotyka i inne produkty, które poprostu się niszczy: Opala się brazylijską kawą lokomotywy, wsypuje się ryż do oceanu, pali się herbatę i zboże.

Mikomoto zaś posiada o 10 milionów pereł za dużo. Ale on ich nie niszczy. Zbudował piękną świątynię dla bogów i ofiarował im 10 milionów pereł. Dzięki temu cena pereł utrzymała się na dawnym poziomie.

A jeśli pewnego dnia muszle z zatoki Toba staną się zbyt leniwe i da się odczuć brak pereł na rynku, wówczas bogowie zwrócą te 10 milionów pereł, które ukrywa się obecnie w podziemiach świątyni...

Ciechocinek — Cieplica

Uzdrowisko dla dzieci.

Każdy ojciec i matka, posiadający dziecko wątłe, cierpiące na reumatyzm, zołzę, gruzlicę kostno - stawową lub gruczołów chłonnych — winni wiedzieć, że Ciechocinek Cieplica posiada jedno z nielicznych w Polsce Sanatorjów dziecięcych św. Tadeusza, w którym pod specjalnmą opieką lekarską leczy się wspomniane cierpienia u dzieci.

Korzystają one z kąpieli solankowych masażu, diatermii i t. d.

Dyrektorem Zakładu jest dr. Piotr Wieczorkiewicz.

Opłata dzienna (całkowite utrzymanie, opieka lekarska i wszystkie potrzebne zabiegi) wynosi 5 zł. dziennie.

Za dzieci pracowników państwowych, posiadających urzędową kartę skierowania lekarskiego, Skarb Państwa płaci 75 proc. należności. Najkrótszy okres leczenia wynosi 6 tygodni.

Sanatorium, zawsze przepełnione w głównym sezonie, cieszy się wielkim uznaniem i posiada małych kuracjuszy (6 — 14 lat) z całej nieomal Polski.

Zakład obliczony na 150 dzieci, okolony jest ogrodami i laskiem sosnowym; posiada przestronne sypalnie, werandę skanalizowane umywalnie i t. d.

Informacji udziela Sanatorium św. Tadeusza, Ciechocinek, ul. Księcia Józefa Poniatowskiego.

Na małej wokandzie...

Warszawska edukacja

czyli: „Profesor przed sądem"

(A. E.). Pan Nechemia Gołobrodkier z Radzynia posłał swego sześcioletniego synka Mońka na naukę, do prywatnej szkółki pana Rachmila Kolenbacha w Warszawie.

Chłopak edukował się w stolicy przez pół roku, po czym przyjechał na święta do domu.

— Chodź no tu, Moniulek — rzekł pan Gołobrodkier do synka po świątecznym obiedzie. — Chciałbym się przekonać, coś ty się nauczył w tej szkole.

Chłopiec posłusznie zbliżył się do ojca.

— Nie ciągaj się za ucho, Moniek. Poco tego robisz? Czy uszy służą do ciągania?

— Nie.

— No widzisz. A do czego oni służą?

— Do patrzenia.

Pan Gołobrodkier wstrzymał dech w piersi Przyjrzał się chłopcu bacznie i spytał:

— Czyś zwariował?

— Nie.

— A do czego służą uszy?

— Do patrzenia.

— Głupich żartów się ciebie trzymają? — wrzasnął pan Gołobrodkier. — Zdaje mi się, że cię zaraz dam po pysku za takich dowcipów! W tej chwili mnie powiedz, co służy do patrzenia?

— Uszy.

— Kto!?

— Uszy.

Panu Gołobrodkierowi zrobiło się zimno i gorąco. Przyciągnął chłopca do siebie rzekł z niepokojem:

— Może ty rzeczywiście troszeczkę zwarjowałeś, Moniek?

— Nie.

— Powiedz prawdę tatunia.

— Naprawdę nie.

— A do czego służą uszy?

— Do patrzenia.

— No to dlaczego ty tak mówisz?

— Bo mnie pan nauczyciel tak nauczył.

—o—

Łatwo odgadnąć, że pan Gołobrodkier najbliższym pociągiem pojechał do Warszawy, gdzie obił bezlitośnie profesora Kolenbacha.

Wynikła z tego sprawa sądowa.

— Co znaczy niedobrze uczyłem? — skarżył się pan Kolenbach sędziemu. — Czy uszy nie służą do patrzenia? Przecież gdyby nie uszy, toby czapka spadała na oczy i by człowiek nic nie mógł zobaczyć!

Sąd skazał pana Gołobrodkiera na 1 dzień aresztu z zawieszeniem.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Nie tylko uroda

świadczy o pięknośct kobiety

P. EUGENIUSZ J. zainteresował się listem p. K. M. z Siedlec i śpieszy jej z radą, którą natychmiast drukujemy:

„Przeczytałem list Pani w dziale „W cztery oczy", w którym żali się Pani na cierpienia z powodu niefo remnego nosa. Dziwi mnie mocno, iż ojciec daje Pani różne przezwiska oraz siostry, bracia i cała rodzina tyranizuje Panią tylko dlatego, że ma Pani za duży nos.

To przecież nie jest Pani wina, że matka natura takim właśnie nosem Panią obdarzyła. Nie widzę w tym powodu do tak wielkiego zmartwienia i do tragedii. Przecież na to można zaradzić.

Radzę zwrócić się do chirurga, zamieszkałego w Warszawie przy ulicy Nowy Świat Nr. 15. Dr. Grodzkiego, a po operacji takiej proszę nabyć aparat do formowania nosa. Można go nabyć w każdym większym składzie perfumeryjnym.

Jest Pani przecież różyczką kwitnącą i życie całe przed Panią, a więc główkę do góry! Proszę nie zwracać uwagi na to, co mówią o Pani wszyscy, ale zastosować się do mojej rady, bo przecież nie tylko uroda świadczy o piękności kobiety.

Każda piękność choćby najbardziej fascynująca musi posiadać duszę szlachetną i serce. Bez tego jest niczym. Jeszcze raz bardzo proszę nie zwracać uwagi na przykre słowa rodziny, lecz śmiać się z tego długo i serdecznie, jak tego wymaga wiek Pani. Naprawdę czuję, że Pani jest bardzo miłą osóbką i wierzę, że w życiu będzie Pani szczęśliwa, czego z całej duszy Pani życzę!

P. KAZIK woła błagalnie: „Redaktorze, ratuj, bo szaleję! Będąc na imieninach u znajomej, poznałem p. Hankę, którą pokochałem całym sercem. Całe życie bez niej już dla mnie nic nie warte, bo dziewczyny o tak pięknych oczach i tak interesującej już chyba nigdy nie spotkam. Jest ładna, zgrabna, ma cudny głos, ładny uśmiech, więc nic dziwnego, że się w niej zakochałem. Niestety, p. Hanka nie chce się ze mną widywać. Od koleżanki dowiedziałem się jej numer telefonu. Dzwoniłem kilkakrotnie. Daremnie. Nie chce. Nie wiem, dlaczego. Jestem przecież przystojnym chłopcem. Gdy ją odprowadzałem, już czekał na nią jeden pan.

Myślałem, że oszaleję. Nie mając innej rady, wciąż się kręcę na ulicy Piusa XI, gdzie mieszka, w nadziei, że ją spotkam. Czy jest inna rada? Bo inaczej kres życiu położę".

—o—

Niech się Pan kreci, może się Pan do czegoś dokręci. Taki upór często podoba się kobietom. Ale skoro to taka idealna kobieta, niech Pan się nie dziwi, że jest rozrywana. I taka już będzie zawsze. Nawet, gdy będzie... Pańską żoną. Więc jeżeli Pan jest z usposobienia zazdrosny, niech Pan lepiej da jej i sobie spokój.

PODPALENIE I SAMOBÓJSTWO

Wczoraj w nocy w Śródborowie, przy ul. Narutowicza wynikł pożar w domu murowanym, należącym do Tow. Miłośników Śródborowa. Na miejsce przybyła straż ochotnicza z Otwocka, która pożar ugasiła.

W zgliszczach znaleziono zwęglone zwłoki Antoniego Jaśkiewicza (Śródborów, ul. Karczewska 18). Dochodzenie ustaliło, że Jaśkiewicz z powodu utraty posady, nosił się z zamiarem samobójstwa o czym mówił domownikom.

Istnieje przeto przypuszczenie, że Jaśkiewicz podpalił dom a następnie zginął straszną śmiercią samobójczą w ogniu. Straty wskutek pożaru wynoszą około 10.000 zł.

Straszna śmierć 5-letniej dziewczynki
pozostawionej bez opieki na ulicy

Przed domem Czerniakowska 79. w Warszawie pod wagon tramwaju linii „2-a", jadącego w kierunku ul. Chełmskiej, wpadła 5-letnia J. Karczmarczykówna (Czerniakowska 42). Motorowy, Mieczysław Luziński, ujrzawszy dziewczynkę, przebiegającą przez tor, momentalnie puścił w ruch hamulec, mimo to Karczmarczykówna dostała się pod deskę ochronną.

W jednej chwili zebrał się tłum przechodniów, którzy podnieśli wagon, dziewczynkę wydostali i oddali w ręce policjanta. Jednocześnie konduktor zaalarmował Pogotowie.

Lekarz stwierdził śmierć Karczmarczykówny, wskutek zmiażdżenia czaszki. Zwłoki ofiary tragicznego wypadku pozostały chwilowo na miejscu, pod dozorem policjanta.

Według krążących pogłosek, których wiarogodność nie została jeszcze potwierdzona, Karczmarczykówna szła z matką, która w pewnym momencie wstąpiła do sklepu. Skorzystała z tego dziewczynka, pozostając na ulicy, gdzie zginęła w tak tragicznych okolicznościach. Przerwa w ruchu tramwajowym trwała około pół godziny. Policja 20-go komisariatu prowadzi śledztwo.

Zaznaczyć należy, iż pomimo wielokrotnych nawoływań w prasie i przeprowadzanych co pewien czas przez dyrekcję tramwajów i autobusów akcji w kierunku zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom tramwajowym z dziećmi i młodzieżą, sprawa ta w dalszym ciągu przedstawia się groźnie na peryferiach miasta, gdzie pozostawione bez opieki dzieci uważają jezdnię za teren, na którym bezkarnie uprawiają gonitwę i harce, kończące się niejednokrotnie kalectwem, lub śmiercią.

Pełna tabela 38 Loterii
IV klasa — 18-ty dzień ciągnienia

I i II ciągnienie
GŁÓWNE WYGRANE

Główna wygrana 4-ej kl. 38 P. L. P. zł 1.000.000 na nr 104217

Stała dzienna wygrana zł 20.000 na nr: 187279

Zł 15.000 na nr: 54015

Zł 10 000 na nry: 37523 173483

Zł 5.000 na nry: 21205 160337

Zł 2.000 na nry: 705 32187 69187 95860 102513 110478 117314 124370 128052 144351 154640 192968

Zł 1.000 na nry: 7578 15903 18822 19219 28726 29530 34878 38248 45233 52583 57546 72022 73244 73993 79916 105558 112023 118705 119475 132161 135044 145099 153853 172122 172215 176558

38072 141 56 99 208 379 472 903 68 39003 53 156 216 337 46 95 706 837 975
40017 299 439 68 550 79 724 974 89 41040 169 232 80 417 76 641 780 965 42242 69 384 424 564 65 870 999 43273 346 73 546 609 11 922 84 91 44171 387 544 804 64 902 90 45021 26 508 36 57 69 557 814 73 46142 72 85 257 669 924 47068 132 76 85 202 30 77 303 51 606 56 829 961 48101 297 303 454 80 607 718 69 93 49093 400 22 35 547 64 759
50065 171 243 63 67 70 337 454 646 756 399 51144 61 66 213 447 531 74 76 706 371 79 906 52035 233 375 76 442 81 520 43 53 605 779 811 53333 468 570 742 49 94 54041 46 63 405 577 632 55 745 92 396 55031 85 109 451 502 694 952 56040 174 80 387 579 670 57039 116 257 621 76 58118 70 76 286 398 426 32 65 521 600 291 59014 119 77 89 95 538 46 81 676 747 932

7 59 98 101200 388 424 527 609 908 102125 263 813 789 96 966 103057 370 478 593 944 104068 245 407 66 542 810 41 105258 311 452 677 106083 104 1 8276 307 633 107060 132 210 90 378 429 65 80 674 764 970 108157 217 81 354 423 534 701 63 109016 95 218 58 742 53 8 812 94 910
110293 377 475 716 868 93 972 111300 7 457 513 670 757 112247 57 75 753 113152 98
114080 251 300 56 654 707 879 115307 424 532 56 748 67 82 940 116022 121 417 561 664 714 90 817 27 944 68 117040 621 118343 464 605 729 38 66 849 90 119137 76 85 306 418 27 750 869
120101 863 950 121228 76 358 621 56 77 894 122158 259 457 52 090 745 71 123164 95 211 550 64 89 657 776 124022 165 235 89 53 0614 92 826 73 125007 31 70 416 519 605 84 879 126196 257 373 407 34 503 54 127020 66 100 533 59 81 4 681 735 992 128095 641 793 873 129040 107 222 59 452 552 604
130001 16 32 154 306 19 37 773 816 131193 244 310 31 57 421 74 86 632 895 964 7 89 132020 54 76 155 498 550 729 857 951 133002 97 11 4205 760 902 134132 224 329 90 510 969 81 135021 195 358 84 453 89 796 919 136025 87 115 86 225 630 85 743 938 137028 202 350 428 65 516 616 58 701 54 9 902 8 37 138067 154 317 530 782 856 907 36 139962
140297 354 408 28 73 578 616 47 836 73 973 141058 207 459 639 898 994 142057 238 369 595 703 62 96 143089 189 466 512 5 85 837 82 144027 184 428 549 86 782 92 829 87 908 66 83 145148 295 224 9 98 66 780 880 146019 114 211 2 26 305 468 609 147084 165 89 467 663 98 735 148522 624 57 9 86 758 843 917 37 149039 90 190 222 427 31 8 596 610 733 902 5 90
150024 149 326 484 751 824 151190 299 354 710 59 87 822
152021 43 110 51 99 430 31 45 610 787 153008 93 318 39 529 67 602 17 761 812 14 52 154045 130 36 402 52 529 54 794 833 923 86 155276 542 97 693 877 89 909 156023 95 399 341 65 628 42 66 875 157051 55 93 101 34 48 63 94 261 385 93 543 610 64 86 718 921 884 932 158009 122 30 83 354 432 855 159119 46 77 248 49 63 76 624 720 837 944
160092 158 349 90 593 624 26 36 714 950 161079 368 626 765 885 162097 285 387 518 740 70 73 75 904 21 62 163007 225 308 10 30 62 789 872 164170 208 316 37 453 530 82 83 651 67 88 767 69 964 78 165077 163 222 346 472 92 505 19 93 639 712 97 979 166087 124 87 251 94 303 4 508 59 616 63 720 79 836 962 5 167025 211 437 566 71 896 967 168017 116 54 61 347 97 458 512 33 898 [illegible]

[illegible]

190114 21 45 56 323 487 562 7[illegible] 837 64 77
191346 577 90 636 93 947 65 68 192050 120 44 350 484 719 9/9 193044 129 323 478 522 38 69 647 707 65 857 194058 243 304 453 74 542 73 663 737 72 801 66

100205 32 73 364 478 568 751 101032 64 397 410 507 656 85 102202 42 78 334 55 529 766 73 103211 693 794 987 96 7 104295 325 644 973 105016 551 6 85 922 106388 492 546 904 42 107478 502 60 867 924 108682 109254 785 948
110483 690 727 111044 125 481 502 777 876 994 112047 262 448 852 75 113039 357 507 35 835 937 94 114047 76 235 849 115014 30 446 502 40 751 912 46 116377 415 45 63 567 978 117148 79 291 315 539 662 118070 157 330 522 601 27 706 828 58 119162 74 215 71 613 705
120060 91 142 426 85 582 733 121067 109 403 63 648 122214 92 8 446 583 123124 205 382 411 23 618 775 860 124257 467 612 125047 148 300 86 8 426 551 991 126492 724 6 920 52 127277 80 474 502 673 882 128124 304 62 504 19 98 682 859 129011 67 71 85 399 415
130260 4 451 69 514 68 715 827 43 8 970 131001 26 208 301 539 47 80 721 132370 981 99 133139 57 274 326 52 470 675 825 49 134417 556 915 46 135156 320 47 443 136149 330 1 418 46 59 78 738 137027 216 94 542 52 601 28 700 67 997 138702 52 139140 93 7 379 492
140024 44 94 140 236 87 668 141048 889 142046 168 560 655 949 143164 374 456
615 56 9875 144052 8 96 179 518 735 840 942 145452 95 657 743 911 146169 579 882 90 976 147031 5 415 539 605 731 52 803 75 931 148167 286 372 400 671 870 149013 233 90 641 724 68 997
150279 314 30 515 713 826 78 151089 396 508 97 609 73 152080 390 550 79 803 153025 191 208 361 658 920 154051 124 38 415 64 511 49 60 867 901 155075 190 272 654 156010 150 829 54 960 157109 325 857 158164 633 57 891 909 81 159042 528 632 4 82
160015 241 339 98 445 612 878 95 161009 101 69 212 30 59 96 424 76 668 717 831 41 915 47 162201 99 542 841 163583 720 937 97 164152 63 280 346 412 37 738 872 904 165021 8 293 372 504 76 8 664 762 166088 151 312 786 885 167111 227 9 37 59 320 1 637 168218 399 729 169152 3 207 69 565 717 877 92
170028 63 185 254 61 568 983 171025 193 328 454 508 829 999 172037 172 466 80 4 695 714 23 876 173000 97 149 200 11 314 689 174210 312 85 462 80 5'8 84 703 92 862 175018 45 302 4 458 527 623 4 888 943 176112 97 266 695 177254 376 414 178043 158 70 605 710 179054 192 503 641 69 782
180042 425 660 724 895 906 72 181189 793 182075 423 505 41 671 85 99 183142 231 303 532 615 809 184106 215 446 81 542 50 97 756 185063 153 497 514 622 52 776 824 63 186064 809 979 187015 58 102 63 188023 243 87 369 476 99 509 12 662 715 24 820 1 45 189387 477 588
190013 50 474 91 591 661 71 191187 247 546 605 83 951 73 192006 26 430 510 42 742 93 193003 55 67 207 66 534 793 806 194190 201 98 305 896

IV ciągnienie
Wygrane po zł 2.500

492 1700 2200 13 337 800 40 3214 700 4005 347 444 673 886 5053 207 762 6622 765 7281 8661 9158 368 77 828
11127 582 12326 15374 451 16266 594 17880 19675 742 55
20182 542 21358 744 889 22261 378 999 23030 567 941 24001 21 930 25383 26049 559 697 720 982 27078 448 71 774 966
30200 628 57 31312 615 32195 33328 34212 766 906 65 36795 909 37504 815 38042 826 39087 344 417 804
40447 577 823 41777 823 964 42674 94 43204 731 44417 31 45539 46145 306 47114 45 213 48217 478 685 49270 748 940
50314 72 822 51338 52421 53058 589 54596 56028 590 697 928 99 57501 58089 248 84 540 700 59821
60429 562 656 61721 937 62243 93 866 63632 3 856 64500 65016 314 744 66169 88 775 889 964 67885 68624 69124 490
70839 985 71411 724 72415 632 73059 316 75728 77385 78693 737 79296
80012 40 216 405 84805 24 85352 742 90 87783 88207 687 89375
90609 856 91283 92734 93324 94007 573 95879 96163 98739 99061 94 224
100065 101162 402 733 921 102209 103606 104832 952 105235 666 107299 763 890 108203 536 109645
110650 112416 113017 242 597 737 114160 273 331 115339 49 74 629 783 866 97 987 116618 845 117340 118253 119053 230
120093 222 121023 181 206 890 123158 554 124479 643 67 889 125075 288 404 17 126239 127406 128729 980 129500
130613 131072 424 132371 937 133014 154 568 134995 135254 441 965 135443 857 137453 64 510 822 138493 139254 9 352 700 909
140525 749 141097 100 643 938 147084 [illegible]

W każdej loterii wielkie wygrane padają w „Nadziei"

50.000 zł.	na Nr. 72363
30.000 zł.	na Nr. 27522
30.000 zł.	„ „ 65384
30.000 zł.	„ „ 164056
30.000 zł.	„ „ 167310
30.000 zł.	„ „ 191399
20.000 zł.	na Nr. 164751
20.000 zł.	na Nr. 186528
20.000 zł.	na Nr. 191072
20.000 zł.	na Nr. 192740
15.000 zł.	na Nr. 130809
15.000 zł.	na Nr. 150022
15.000 zł.	na Nr. 157
15.000 zł.	na Nr. 162703
10.000 zł.	na Nr. 15066
10.000	„ „ 79863
10.000	„ „ 84124
10.000 zł.	na Nr. 84157
10.000	„ „ 144819
10.000	„ „ 158244
10.000 zł.	na Nr. 158452
10.000	„ „ 164281
10.000	„ „ 183131
10.000 zł.	na Nr. 186520
10.000	„ „ 192512
10.000	„ „ 192936

oraz tysiące innych wygranych padło w dotychczasowym ciągnieniu 4-ej Klasy na losy zakupione w Kolekturze

„NADZIEJA"

Warszawa, Marszałkowska 117

Losy 1-szej klasy nowej loterii kupujcie w „Nadziei"!

Nadzieja nigdy nie zawodzi!

Wygrane po 200 zł

62 8 384 218 44 567 835 991 1195 213 480 728 98 2116 94 24 522 692 794 865 920 3074 135 306 10 46 52 666 779 802 6 13 43 59 76 4031 285 734 802 939 94 5059 191 247 75 608 764 77 972 6033 162 98 333 403 55 514 79 605 34 38 77 836 7014 138 329 63 66 446 509 713 88 8107 89 606 936 9148 204 19 65 83 348 799 835 987
10098 105 225 74 83 467 563 91 630 11084 122 208 426 78 761 817 99 12029 53 202 629 79 866 911 35 13081 215 24 707 58 59 857 14084 205 67 77 78 325 86 583 609 923 54 55 63 15145 296 312 57 529 83 85 683 704 9 47 51 71 851 16320 69 474 549 625 86 794 816 46 964 17017 34 200 63 64 487 563 83 686 739 46 18027 241 78 464 578 662 742 808 38 19167 344 426 519 91 601 85 735 66 931
20019 61 493 606 64 731 37 882 21045 91 98 106 203 524 692 729 31 36 804 990 22177 86 333 52 570 74 647 775 850 23155 209 91 382 94 577 655 764 999 24003 226 86 360 446 53 83 515 51 69 681 86 902 65 25129 200 620 43 743 4 875 89 26721 865 27077 113 37 232 558 603 28263 332 86 655 878 29012 142 41 58 66 228 310 423 58 504 10 836
30028 478 819 31083 145 230 351 86 404 686 733 35 44 829 989 32078 149 204 87 313 448 552 58 84 688 839 944 33216 351 458 90 606 88 933 34134 276 324 459 530 48 775 346 74 35019 203 67 497 734 41 98 36335 53 68 99 503 613 32 68 740 37070 306 77 93 744

[illegible]

III ciągnienie
Wygrane po zł 500

152 202 306 33 510 636 794 6 844 1013 349 76 84 90 537 60 698 759 934 2019 121 383 497 600 9 887 905 3117 97 257 309 457 514 50 810 987 4065 77 175 452 830 51 944 5244 63 483 853 6034 42 144 226 409 534 646 7095 431 626 45 720 846 8010 188 290 383 545 632 947 9006 353 74 421 683 935
10484 914 641 918 11082 139 300 590 977 12247 517 27 958 13096 200 60 90 393 588 614 730 826 90 14109 225 597 659 15181 385 444 774 16056 7 234 566 72 678 708 833 17258 90 326 45 952 18069 177 233 365 518 916 19043 272 314 677
20331 98 515 696 752 856 73 931 59 21391 521 697 777 890 960 9 22058 122 250 430 626 79 846 23257 455 513 878 24270 658 25048 247 401 555 26222 49 98 710 27129 383 413 91 612 807 23 6 997 28056 156 60 415 815 79 29090 107 306 99 608 724 806
30008 125 237 86 717 38 61 868 31299 840 91 959 32540 5 82 717 77 9 970 33047 198 256 70 476 655 73 736 34957 350412 105 272 494 535 646 60 777 993 36093 194 347 423 61 519 834 5 37014 152 564 731 800 69 38021 8 701 923 39149 622
40240 41856 957 8 62 42206 10 350 590 6 684 816 908 43107 38 61 265 396 571 682 44114 75 84 95 340 438 556 687 851 45537 746 53 70 823 32 923 81 46009 75 444 80 581 799 964 47345 406 48016 92 656 942 49279 96 656 918
50025 81 119 214 444 64 81 51081 186 429 507 17 73 644 808 83 52120 262 496 557 74 84 94 751 801 960 53120 65 283 90 489 647 850 923 54036 194 8 226 323 479 606 82 931 55154 206 601 714 954 73 56542 713 897 57134 46 58 255 8 713 948 58205 17 308 471 92 3 557 676 903 58 59064 351 519 633 763 93
60109 275 328 455 88 349 654 723 842 933 61011 29 167 213 41 341 429 646 88 62407 75 722 75 63243 563 646 825 64120 595 973 83 9 65333 766 813 66113 76 467 807 67127 8 663 895 68107 33 342 422 576 825 69031 5 98 547 683
70323 539 636 986 71029 137 56 87 458 805 72331 930 73234 580 677 779 826 74002 80 230 305 80 599 686 919 75319 482 651 794 852 949 78 76106 10 274 921 77236 362 782 835 920 78222 385 414 70 560 93 874 944 73 79034 93 221 327 89 456 502 28 38 [illegible]

„DIANA" Nowootwarta Uniwersalna Pracownia Artystyczna, Warszawa, Jasna 22—7, tel. 6-94-45. Ma zaszczyt zawiadomić wszystkich zainteresowanych, że: Reperuje porcelanę starą, nowoczesną, kryształy, marmury, majolikę, glinki i t. p. Kość słoniową, zwykłą, inkrustacje, rzeźby, wszelkie dzieła sztuki antyczne, nowoczesne. Sklejanie, dorabianie brakujących części bez śladu nam tylko znanym sposobem, spawanie brązów i innych metali, odnawianie obrazów, złocenie i t. d. Wszelkie naprawy wykonywamy sposobem zagranicznym. Z prowincji przyjmujemy pocztą powierzone do reperacji przedmioty, odsyłając pod gwarancją niezniszczenia w specjalnych opakowaniach. Wykonywanie solidne, terminowe. Pracownia czynna od 9—17. Na wezwanie telefoniczne wysyłamy zaufanego.

Bandyci grasują

SIMLA. — Banda, złożona ze 100 osób, napadła na rynek w Bonnu w Waririsianie rabując sklepy i podpalając domy.

Sprawcy napadu zbiegli przed nadejściem policji i wojska.

STRASZNA ŚMIERĆ DZIEWCZYNKI

Z Kowna donoszą, że w dniu święta lotniczego w Wiłkomierzu samolot spadł w tłum publiczności. W katastrofie została zabita jedna 6-letnia dziewczynka oraz 4 osoby ciężko ranne i 8 lekko.

Awantury studenckie

PARYŻ. — Oficjalne uroczystości, jakie odbyły się w obecności prez. Lebruna pod przewodnictwem prezesa Jerriota w wielkiej sali Sorbony z okazji 75-lecia urodzin Brianda, zostały zamącone drobnym incydentem.

Po zakończeniu uroczystości, gdy zgromadzeni opuszczali Sorbonę, grupa młodzieży skrajnie prawicowej poczęła rozdawać ulotki, występujące przeciwko zasadom polityki zagranicznej, prowadzonej przez Brianda.

Policja aresztowała jednego z manifestujących studentów, którego wkrótce wypuszczono na wolność.

Postrzelenie niebezpiecznego opryszka

Wczoraj w nocy w Otwocku patrol policji natknął się w mennie na niebezpiecznego i od dawna poszukiwanego włamywacza, Jana Dąbka (kolonia Zastów, gm. Wawer). Na widok policji Dąbek wyskoczył oknem i ratował się ucieczką.

Po 3-krotnym ostrzeżeniu, policjanci dali kilka strzałów. Jedna z kul ugodziła Dąbka w lewy policzek. Rannego ujęto i pod eskortą policjanta przewieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie przy łóżku czuwa policjant.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Do mieszkania wkroczyła policja. Jadzia wyskoczyła z pokoju i opowiedziała policjantom, że została wciągnięta do pokoju przez tego opryszka, który usiłował ją zgwałcić. Wpadła z deszczu pod rynnę: odprowadzono ją wraz z opryszkiem, który okazał się zwykłym kasiarzem do komisariatu policji, gdzie spotkała aresztowaną Anastazję z mężem.

Jadzia jednak opuściła wzrok, udając, że jej nie zauważyła. Usiadła na jakiejś ławeczce.

Lokal posterunku policji składał się z dwóch małych pokoików. Anastazja słyszała więc wszystko, co Jadzia mówiła w sąsiednim pokoju. Jadzia specjalnie mówiła głośno, a im dłużej mówiła, tym bardziej wzrastało zdziwienie Anastazji.

Jadzia opowiadała jakąś dziwną historię o tym, że przypadkowo znalazła się w mieszkaniu nieznajomego. Sądziła, że przybyła do swojej krewnej, zapukała do okna, ten wyszedł, wciągnął ją do mieszkania i usiłował zgwałcić. Zaczęła wtedy krzyczeć.

Anastazja zdziwiła się:

Cóż to wszystko oznacza? Co się stało z Jadzią? Anastazja oraz jej mąż coś szeptali między sobą po cichu, ale zagadka Jadzi była wciąż jeszcze dla nich nie rozstrzygnięta...

Jadzia panowała nad sobą, mówiła specjalnie spokojnie, by nie wzbudzić w policjancie żadnego podejrzenia...

A przeżywała w tej chwili bardzo wiele. Może jeszcze nigdy w życiu nie wycierpiała tyle, co teraz.

Od czasu do czasu głos jej jak gdyby urywał się, załamywał się, tak że policjant, który spisywał protokół pytał:

— Jak widzę, jest pani jeszcze bardzo wzruszona tym zajściem?

— No, oczywiście — odpowiada Jadzia.

Po upływie pół godziny policjant zakończył pisanie. Jadzia podpisała się pełnym imieniem i nazwiskiem podług fałszywego paszportu, po czym rzuciła spojrzenie w stronę Anastazji. Ale trwało to tylko chwilkę.

Policjant odezwał się:

— Teraz jest pani już wolna... Odbędzie się rozprawa sądowa, a panią zawezwiemy jako świadka... Adres pani?

— Próżna 13 mieszkania 15 — kłamała dalej Jadzia.

Wyszła z posterunku policji, nie zdążywszy rzucić pożegnalnego spojrzenia w stronę Anastazji. Było już daleko po północy... Wkoło zaległa ciemność. Tylko z dala połyskiwały jakieś światełka, jak wielkie gwiazdy na niebie...

Dokąd ma się teraz udać?

Wrócić do Warszawy? Ale teraz nie ma nigdzie pociągu... Musi więc przenocować w lesie...

Gdy słowik zawodzi swe trele...

Noc była ciepła, tylko słaby wiaterek muskał twarz. Drzewa w lesie kołysały się w takt wiatru... Była ciepła noc lipcowa. Niebo połyskiwało, zasiane milionem gwiazd...

Jadzia wróciła do lasu i usiadła pod drzewem. Była teraz sama, a jednak nie bała się wcale...

Była dziwnie nieustraszona i pewna siebie.

Wszystkie przeżycia dnia tego: aresztowanie Tadeusza, świadomość, że już Tadka więcej nie zobaczy, to wszystko przytępiło w niej uczucie strachu i niepokoju.

Leżała na murawie, rękę położyła pod głowę. Nie, nie miała zamiaru spać. Może gdyby nie ból po utracie Tadeusza, usnęłaby prędzej...

Ale teraz nie mogła zapomnieć tej straty, nie mogła zapomnieć, iż została sama, sama jedna... W głowie jej kłębiły się różne myśli.

Przypomniała sobie swe życie. Jak w kalejdoskopie wróciły wspomnienia przejść ostatnich dni...

Dzieciństwo pełne nędzy w małym, brudnym podwórku warszawskim. Do jedenastego roku życia nie wiedziała, jak wygląda pole, las, ogród...

Potem, gdy nagle poczuła się kobietą, opanowały ją dziwne myśli i uczucia. Wtedy udała się do pracy do fabryki...

Trzynaście lat zaledwie ukończyła, gdy rozpoczęła pracę w fabryce. Tęskniła wtedy za czymś nieokreślonym, wielkim, ale sama nie zdawała sobie sprawy z tego, za czym tak tęskni...

Cały dzień spędzała w fabryce, wchłaniając w siebie stęchłe, zatrute powietrze.

Zarabiała wtedy dziennie pół rubla...

Potem nadciągał głód. Ojciec umarł. Zachorował na tyfus. Kawałek chleba z masłem był wówczas szczytem marzeń...

Po tym los zlitował się nad nimi. Wyzdrowiała.

Za pośrednictwem koleżanki otrzymała pracę w fabryce Polakiewicza. Znów dzień za dniem mijał, wchłaniała w siebie kurz tytoniu... Aż pewnego dnia...

Aż pewnego dnia poczuła w sercu jakąś nieznaną dotychczas tęsknotę, tęsknotę która zapowiadała szczęście i ból, i radość, i smutek...

Sama nie zdaje sobie sprawy, w jaki sposób się to stało. Już gdy pierwszy raz widziała Tadeusza, serce jej biło jakoś niespokojnie...

Od tego czasu nie mogła o nim zapomnieć, każdy jego ruch, każde jego posunięcie...

Nie zamieniła z nim jeszcze ani słowa. A już wiedziała, że go kocha, że go bardzo, bardzo kocha.

A wtedy bała się mówić o nim ze swymi koleżankami. Gdy ktoś wspomniał jego imię, rumieniła się natychmiast...

Nieraz chciała się zwierzyć ze swych uczuć jakiejś koleżance, ciekawa była, czy z innymi koleżankami dzieje się to samo, co z nią...

Gdy Tadeusz przechodził obok niej, opuszczała zawsze wzrok, a jednocześnie jakieś ciepło przechodziło po jej ciele... Jak gdyby jakiś prąd elektryczny przebiegł po niej.

A wtedy, gdy po raz pierwszy do niej przemówił, nie wiedziała, co mu odpowiedzieć, całe jej ciało drżało...

Tej nocy nie usnęła już, płakała sama, nie wiedząc czemu...

A potem to dziwne wydarzenie z Kazimierczakiem... Wyrwała się z jego rąk, spotkała potem przypadkowo Tadeusza, który ujął jej rękę... Tego nigdy nie zapomni, jak to po raz pierwszy ujął jej rękę, jak spojrzał swymi dużymi, błękitnymi oczami w jej twarz.

Jakże była wtedy szczęśliwa... Wydało jej się, że niebiosa rozwarły swe wrota, że jakaś nieziemska muzyka przygrywa jej do szczęścia...

Ale szczęście krótko trwało...

Nadeszły ciężkie dni. Więzienie, prześladowania, Iwanow, Tania. Zazdrość, która ją pożerała.

O, jakże cierpiała, gdy dowiedziała się, że jej Tadeusz kocha Tanię!

A wtedy, nowe życie! Życie pełne walki o lepsze jutro, o wolną, niepodległą Polskę, o świetlaną przyszłość...

To nowe życie pochłonęło ją do tego stopnia, że częstokroć była jak gdyby pijana...

A potem znów znalazła się w więzieniu. Znów cierpiała, ale jedna godzina, spędzona w towarzystwie Tadeusza, pozwoliła jej zapomnieć o wszystkim, jedna godzina osłodziła jej długi pobyt w więzieniu...

Sąd, wyrok śmierci, ucieczka, a po tym zamach na Skałłona, ciągłe spotkania z Tadeuszem...

A teraz? Nagle los znów ją zostawił samą, znów runęła w przepaść... Czy ujrzy jeszcze Tadeusza? Czy uśmiechnie się on do niej swym pięknym uśmiechem...

Ból niezwykły dławi ją, zrywa się nagle, jak gdyby nagle ocknęła się po przeraźliwym śnie...

Przecież już dzień!

Między gałęziami drzew przenika złociste światło słońca. Ptaszki pięknie świergocą...

Jadzia szybko wstaje. Nie czuje żadnego zmęczenia.

Wróci do Warszawy. Musi sama spotkać się z towarzyszami, zawiadomić ich o aresztowaniu Janka i Anastazji, oraz naradzić się nad akcją ratowania Tadeusza.

Zbliża się do stacji kolejowej. Z dala zauważyła że na stacji spaceruje policjant.

Nie obawia się go jednak — zbliża się do kasy, by wykupić bilet.

Nagle poczuła na swym ramieniu czyjąś rękę, jakiś głos odezwał się:

— Pani Jadwigo, zdaje się Jadwiga Izdebska, a po co tu pani przyjechała?

(Dalszy ciąg jutro)

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Wyjaśnienie pięknej Betty"



JUTRO: „UCIECZKA DR. BRANDA".

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś: „Bolesław Śmiały".

REPERTUAR KIN:

Adria: „Pani minister tańczy".
Apollo: „Ramona".
Atlantic: „Niedokończona symfonia".
Bagatela: „Dżentelmen kocha inaczej" i rewia: „Wesołe Dni Krakowa".
Dom Żołnierza: „Pod dwiema Muzeum: „Ucieczka".
Promień: „Zwyciężyły kobiety".
Stella: „Tajemnica p. Brinx".
Sztuka: „Małżeństwo z miłości".
Świt: „Młody hrabia".
Uciecha: „Zbuntowana".
Wanda: „Jestem niewinny".
Zorza: „Czarownica".

RADIO

Godz. 12.15 Muzyka lekka z płyt; 13.55 Muzyka z płyt; 15.10 Czy wiecie, że...; 15.30 Muzyka z płyt: 15.40 Lokalne wiadomości gospodarcze; 18.10 Program na dzień następny; 18.15 Muzyka z płyt; 18.40 Muzyka z płyt; 19.45 Lokalne wiadomości sportowe; 22.00 Muzyka z płyt; 23.00 Muzyka taneczna z płyt. a

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotym Słoniem, Grodzka 22, pod Jagiełłą, pl. Matejki 3. Nowowiejska, Wybickiego 1, pod 3-ma Gwiazdami, Rakowicka 21, Sternbacha Dietla 36.

Podgórze: „Pod Hygeą, ul. Kalwaryjska 27.

KRWAWA BÓJKA NA KAZIMIERZU

Pogotowie ratunkowe wezwano wczoraj w nocy na ul. Kordeckiego, gdzie na tle porachunków osobistych został krwawo pobity 21-letni Piotr Pawlik, zamieszkały przy ul. Wodnej 24. Pawlik doznał 6 ran kłótych w plecy przez nieustalonych narazie sprawców.

KUPCOWA OBRABOWANA W PODGÓRZU

Wczoraj o godzinie 11-tej rano dwóch nieujętych narazie opryszków zaczepiło na ul. Targowej w Podgórzu Marię Reich, zamieszkałą przy ul. Krakusa 23. Oszuści w podstępny sposób wyłudzili od niej 2 złote kulczyki z brylantami i jeden złoty pierścionek z brylantem, ogólnej wartości 4.000 zł., w zamian za co pozostawili jej sznur bezwartościowych pereł, po czym zbiegli.

KRONIKA KRAKOWA

Epilog strzelaniny pod P. K. O. w Krakowie

W dniu 1 kwietnia br. została aresztowana Stefania Górnisiewicz, b. właścicielka zakładu fryzjerskiego w Dębnikach za usiłowane zabójstwo.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

W zakładzie Stefanii Górnisiewiczowej pracował jako pomocnik N. Kaczmarczyk, z którym Górnisiewiczowa nawiązała stosunek miłosny. Mąż jej widząc to, opuścił swoją żonę.

Kochankowie jednak w krótkim czasie posprzeczali się i Kaczmarczyk opuścił Górnisiewiczową przenosząc się do zakładu fryzjerskiego przy ulicy Wielopole 14.

Opuszczona Górnisiewiczowa nie dała za wygraną i dnia 1-go kwietnia br. w godzinach rannych przybyła pod PKO. na ul. Wielopole i prosiła Kaczmarczyka o zwrot aparatu fryzjerskiego a gdy ten na to nie reagował i nie odpowiadał, Górnisiewiczowa wpadła w szał, wyciągnęła rewolwer i oddała do niego strzał. Kaczmarczyk wbiegł do bramy pod nr. 10, za nim pobiegła Górnisiewiczowa i oddała ponownie kilka strzałów, jednak na szczęście nie celnie.

Kaczmarczyk wyrwał jej rewolwer i oddał ją w ręce policji.

Wczoraj stanęła ona przed sądem okręgowym karnym w Krakowie, który skazał ją na dwa lata więzienia z zawieszeniem.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Wsołek, oskarżał prok. dr. Kindler, bronił adw. dr. Dobrowolski.

—o—

Sensacyjny proces b. legionisty

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł b. legionista Teofil Huss, zamieszkały przy ul. Pasterskiej 29.

Jak wynika z aktu oskarżenia oskarżony Huss w styczniu 1935 w Krakowie w piśmie zatytułowanym „Curriculum Vitae Wiktora Olearczyka" skierował do prezydium Rady ministrów, do min. spraw wewnętrznych, do Gł. Komendy PP., oskarżył fałszywie podkom. Olearczyka o dezercję, sprzyjanie komunistom i brutalne obchodzenie się z akademikami. Huss obraził w czasie zajęć nadkomisarza Pollaka.

Ponadto znieważył wydziały Śledcze, Prokuratorię, Starostwo Wojewódzkie oraz Ubezpieczalnię Społeczną.

Huss już od roku 1933 niemal w każdym zetknięciu się z władzami i urzędami, występuje w sposób wysoce napastliwy i bez należytego uzasadnienia znieważa przedstawicieli tych władz, zarzucając im czyny niehonorowe, występki, a nawet nadużycie władz urzędowych.

Rozprawę odroczono celem zbadania poprzednich aktów.

Rozprawie przew. s. o. dr. Bobilewicz, oskarża prok. dr. Dulęba, broni adw. dr. Kuśnierz.

—o—

Katastrofa budowlana w Krakowie

Przy ul. Sebastiana 31 w Krakowie wydarzyła się onegdaj katastrofa budowlana, która na szczęście obeszła się bez ofiar w ludziach.

W tejże realności własności niejakiego Izraela Fischa na I. piętrze w mieszkaniu p. Hammera podczas nieobecności domowników zawalił się cały sufit, pustosząc mieszkanie, zajmowane przez p. Hammera. Całe szczęście, że w mieszkaniu nie było nikogo, gdyż w przeciwnym razie nie obeszłoby się bez ofiar.

Co na to komisja budowlana? Nawet do prasy o tym nie dano komunikatu, chcąc całą sprawę zatuszować.

Czy kamienicznicy mają aż tak wielkie wpływy, że wszystko będzie im uchodzić bezkarnie?

—o—

Co mówi Lud?

Dlaczego nie należy grać na Loterii?

Gram od 12-tu lat na Loterii Klasowej i wykupuję cały los. Przez ten czas wypłaciłem loterii **3.840 złotych.**

Były to pieniądze ciężko zapracowane.

A co mi Loteria w zamian za to dała? Przez całe 12 lat naogół wygrałem 4 razy stawkę to jest 640 zł. Jak z tego wynika, przegrałem na czysto 3.200 zł. **Czy nie lepiej było tych pieniędzy ulokować w PKO.? Stanowczo tak!**

Loteria reklamuje się, że co drugi los wygrywa. Jak się jednak okazuje, nie jest to zgodne z prawdą, gdyż Loteria wypuszcza 195.000 losów, zaś jak wynika z tabeli w klasie I. pada wygranych 13.000, w II klasie 10.000, w III. klasie 8.000, zaś w IV. klasie 61.141, razem wygranych 92.141. Więc to jednak nie co drugi los wygrywa.

Kto zatem ciągnie korzyści z Loterii? **Przeważnie właściciele kolektur!** Dlaczego? Bo jak wynika z tabeli, w pierwszych 3-ch klasach pada mało wygranych, natomiast w 4-tej klasie pada większa ilość wygranych aniżeli we wszystkich trzech klasach razem.

Gracz, który przeważnie w III klasie nie wygrywa, traci ochotę do gry i nie wykupuje losu do klasy IV-tej. A kolektor korzysta podwójnie: 1) O ile sprzedaje taki niewykupiony los w klasie IV-tej, to bierze za niego 160 złotych, 2) O ile zaś nie sprzeda tego losu, więc gra na tenże los i zgarnia wygrane do swej kieszeni zamiast gracza

Że jedynie kolektorzy przeważnie mają wielkie zyski z loterii to jest faktem dowiedzionym.

Oto dlaczego powinno się pieniądze przeznaczone na grę na Loterii odkładać do PKO.

„Jeden z wielu"

Najazd kryminalistów na Kraków

Z okazji „Dni Krakowa" został obecnie Kraków zaśmiecony całymi masami ulotek rozmaitych czarnoksiężników, „astrologów" i innych „niebieskich ptaków".

Rej w tym wszystkim wodzi znany kryminalista, kilkakrotnie karany sądownie niejaki Błaszczyński, który pod firmą „Dżami" otworzył sobie „Poradnię Życia" przy ul. Wielopole. Już najwyższy czas, by kompetentne czynniki zainteresowały się kryminalnymi sprawami mistrza „Dżami".

Wiadomości radiowe

Czy wiecie, że polska wyprawa polarna znajduje się wśród burz na Oceanie Atlantyckim?

Opowiedzą w dniu 1 czerwca o godz. 15.10 przed mikrofonem krakowskiej Rozgłośni prof. dr. Michał Siedlecki z dr. Janem Regułą. Dowiemy się z tej rozmowy, jaką praktyczną wartość mają badania ekspedycyj polarnych. A więc znaczenie wyprawy do Grenlandii nie polega na tym, że kraj ten i jego klimat mają decydujący wpływ na warunki atmosferyczne Europy, ale, że ta ziemia obecnie znajduje się w tych samych warunkach co Polska w epoce lodowej.

Stąd podstawa do wniosków tyczących się warunków przyrodniczych Polski.

OLBRZYMIA KRADZIEŻ BIŻUTERII PRZY UL. DWERNICKIEGO W KRAKOWIE

Wczoraj wieczorem dokonano niezwykle zuchwałego włamania przy ul. Dwernickiego.

Mianowicie nieznani narazie sprawcy włamali się do mieszkania Henryka Buchbindera, — tamże zamieszkałego.

Złodzieje po wyłamaniu drzwi zrabowali srebrne nakrycie stołowe, biżuterię, 400 zł. w gotówce, ogólnej wartości 2265 zł.

Ponadto skradli papiery wartościowe na kwotę około 3.000 złotych.

OSZUSTWO WEKSLOWE

Przed trybunałem sądu krakowskiego zasiadł Hugo Eisen, oskarżony o to, że w końcu roku 1935 dopuszczał się w Krakowie oszustw wekslowych na 3 wekslach podpisanych przez Wacława Perzanowskiego.

Poza tym w ciągu listopada 1935 do kwietnia 1936 r. również przez machinacje wekslowe działał na szkodę składu węgla firmy „Jan Kwiatkowski".

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK

Wczoraj Grünspan Leon, zamieszkały w Krakowie przy ul. Józefa 6, w czasie jazdy tramwajem linii nr. 2, chcąc wyskoczyć na ul. Kazimierza Wielkiego potknął się i upadając doznał ogólnego potłuczenia. Został on opatrzony przez lekarza pogotowia ratunkowego. Winę ponosi sam, ponieważ wyskakiwał z tramwaju w czasie jazdy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków.